Nr 172. Kraków, 1 Sierpnia — Środa. Rok 1883.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi			
" innych państw należących do związku pocztowego . . .	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . .	zł. 2·50
Od 1 Sierpnia do końca Września	" 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . .	6 marek
Od 1 Sierpnia do końca Września 12	"

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 31 lipca.

Przegląd Polityczny.

Fremdenblatt, zapisując rozliczne doniesienia o przypuszczalnym niedoborze w przyszłorocznym budżecie, o przywróceniu równowagi, o nowych inwestycyach i t. d., tak kończy: Wszystkie tego rodzaju doniesienia pozbawione są już dlatego samego istotnej wartości, że, jak możemy zapewnić, dopiero po powrocie ministra skarbu, co ma nastąpić w pierwszej połowie września, rozpocznie się zestawienie preliminarza.

W rokowaniach pomiędzy austryackim i węgierskim rządem w sprawie kolei żelaznej Stryj-Munkacz, nastąpiła przerwa od pewnego czasu. Zdaniem *Pressy*, sprawa ta będzie spoczywała do jesieni i dopiero przed samem zebraniem się ciał prawodawczych zostanie ostatecznie załatwioną. Wprawdzie co do trasy rzeczonej kolei nastąpiło już porozumienie; natomiast kwestya, komu ma być poruczoną administracya ruchu, jest ciągle jeszcze otwartą. Co się zaś tyczy uporządkowania stosunków galicyjsko-węgierskiej kolei — to według *Presse* to tylko jest pewnem, że zostanie zaniechanym projekt odłączenia sieci austryackiej od węgierskiej, albowiem w kołach decydujących nie życzą sobie zredukowania liczby wspólnych kolei.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że deputowani do Rady państwa Schönerer i Fürnkranz, po zebraniu Izby, przedłożą następującą nowellę do ustawy prasowej: 1) Każdy ma prawo, przedłożywszy potrzebne środki do przeprowadzenia dowodu, zażądać w właściwym sądzie stwierdzenia przytoczonej bądź przez dziennik, bądź inne druki zmyślonej wiadomości (jakiegobądź rodzaju). Sąd na każde takie zażądanie ma obowiązek zarządzić publiczne postępowanie i po przeprowadzeniu postępowania dowodowego orzec, czy miało miejsce lub nie pogwałcenie prawdy. 2) W razie skonstatowania nieprawdy, właściciel dziennika ma być skazanym na grzywnę nie niższą jak 100 złr., ewentualnie na odpowiedni areszt (w razie zaś kilkakrotnego dopuszczenia się podobnego przekroczenia, wydawnictwo dziennika ma być wstrzymane. Gdyby właściciel dziennika lub drukarni udowodnił, iż fakt nieprawdziwy został ogłoszony bez jego winy, może nastąpić złagodzenie kary, w żadnym jednak razie bezkarność. Natomiast wolno mu dochodzić swojej pretensyi na majątku i dochodach tego, który spowodował ogłoszenie nieprawdziwej wiadomości.

Minister handlu polecił w swoim czasie wypracować projekt nowej ordynacyi wyborczej dla Izb handlowych i przesłał takowy wszystkim austryackim Izbom handlowym z zawezwaniem, aby każda z nich wzięła go bezzwłocznie pod obrady, i przedłożyła do zatwierdzenia ministerstwu wypracowaną na podstawie tego projektu własną ordynacyę wyborczą. W obwieszczeniu ministeryalnem położono nacisk na konieczną potrzebę rewizyi dawnej ordynacyi wyborczej i podniesiono przedewszystkiem, że niektóre postanowienia obowiązującej dotychczas ordynacyi są niewystarczające, z drugiej zaś strony daje się w niej czuć brak ważnych i potrzebnych przepisów. Izby handlowe wydały opinię o zakomunikowanym im projekcie, oświadczając się wogóle za potrzebą zmiany ordynacyi wyborczej. Jedynie tylko większość Izby handlowej praskiej przyszła do konkluzyi, że dotychczasowy organizm Izby odpowiada specyalnym stosunkom okręgu tej Izby, że postanowienia obowiązującej dotychczas ordynacyi wyborczej nie są w sprzeczności z ustawą, i że Izba nie widzi potrzeby zmiany przepisów zasadniczych jej ordynacyi wyborczej. Mniejszość natomiast oświadczyła się za zmianą w duchu projektu, przedłożonego przez ministerstwo handlu. Większość niemiecka przeciwną jest wszelkim zmianom, obawiając się, aby po zaprowadzeniu reformy wyborczej, Czesi nie uzyskali także w Izbie handlowej należnej im większości.

Rosyjski minister wojny, jenerał Wannowskij, wziął urlop na dwa miesiące. Z tego powodu *Köln. Ztg.*, w depeszy otrzymanej z Petersburga, twierdzi, że minister nie na własne żądanie otrzymał wspomniany urlop, pod którym kryje się stanowcza dymisya. Powodem jej była skarga, zaniesiona przeciw p. Wannowskiemu przez kilku oficerów, a to wskutek pewnych nieporządków, jakie zajść miały w administracyi oficerskiej kasy wzajemnej pomocy. Z powodu tej skargi, car Aleksander miał prywatnie doradzać ministrowi wojny, aby zażądał urlopu.

Journal des Débats ogłasza znaczący artykuł Leona Saya, byłego ambasadora w Londynie, umieszczony w londyńskiej *Fortnightly Review*, w sprawie polityki Anglii i Francyi w Egipcie i kanału Suezkiego. Kanał, powiada słynny francuski mąż stanu, jest dziełem pokojowem, nie można więc nawet przypuścić, aby mógł być kością niezgody między oboma narodami. Alians francusko-angielski na morzu Śródziemnem, jest największą pokojową gwarancyą, a to co nazywano *Condominium* w Egipcie było wielką ideą polityczną. Podczas powstania w Egipcie, polityka angielska była chwiejną, francuska zaś bojaźliwą; chciała ona być europejską zamiast francusko-angielską i namyślała się w chwili, kiedy trzeba było działać. Zresztą francuska polityka była uczciwą i nie przeszkadzała przymierzu z Anglią. Na tej podstawie należy załatwić sprawę kanału Suezkiego. Kanał ten stworzył moralną, finansową, socyalną i ekonomiczną wspólność interesów między Anglią a Francyą. Czy godzi się, pyta się dalej Say, pozbawiać Lessepssa jego prawa? Czyż ma siła rozstrzygać? Tego nie może pragnąć Anglia. Państwo to powinno w sposób sprawiedliwy oznaczyć, jak wielki ma być jego udział w zarządzie kanału. Anglia jest wprawdzie jego największą klientką, a z tego nie wynika, aby sobie przywłaszczyła, co mu się należy. Anglia potrzebuje w Egipcie moralnego poparcia Francyi.

Głos tak poważny, spokojny, rozumny wpłynie niezawodnie korzystnie na uspokojenie umysłów w Anglii i ułatwi zadanie nowemu ambasadorowi Waddingtonowi, który przybył do Anglii z róższczką oliwną i zamiarami jak najbardziej pojednawczemi.

Na sobotniem posiedzeniu francuskiej Izby poselskiej, wezwany został poseł Laisant, ażeby usprawiedliwił swój artykuł dziennikarski, pomawiający Izbę o przekupstwo. Poseł stronnictwa radykalnego odpowiedział, że napisał artykuł pod wrażeniem „skandalicznego" zachowania się wielu członków Izby, którzy pomimo patryotycznego przemówienia deputowanego Lockroy, przyjęli szyderstwem jego uwagi. Powiedziałem zresztą wyraźnie, tłómaczy się Laisant, że nie wchodzę w to, czy w istocie przedajność jest pobudką postępowania. Gdybym był znał nazwiska posądzonych posłów, to byłbym je wymienił (*wrzawa*). Ale było przecież wiele innych dzienników, które mówiły o przekupstwie. Poseł oświadcza, że obstaje stanowczo przy tem, że większość, która się nazywa republikańską, jest w istocie orleanistowską. Prezes Izby stwierdza, że Laisant przyznał się otwarcie do niemożności zacytowania choćby jednego nazwiska. „Izba i kraj, kończy prezes, wydadzą opinię."

Rada ministrów uchwaliła wstawić w budżet na roboty przy zatokach i na fortyfikacye tylko 230 milionów, które mają znaleźć pokrycie za pośrednictwem pożyczki w wysokości 300 milionów; pozostała reszta przeznaczoną będzie na pokrycie potrzeb budżetu nadzwyczajnego.

Z Halicza.

(Dokończenie).

Jeszcze do roku 1881 głucho było na wyżynie starego Halicza, uprawiano tutejsze pola i zbierano plony rokrocznie, tylko orzący rolnik potykał często swym pługiem na czerepy naczyń, kawałki kamienia i tufu. Nikt nie domyślał się jednak, że ziemia ta kryje reszty budowli książęcego grodu. To też było to dla świata uczonego niespodzianką niemałą, gdy w jesieni tego roku profesor Szaraniewicz przywiózł do Krakowa wiadomość o odszukaniu tutaj w głębi ziemi fundamentów starożytnej cerkwi ś. Spasa. O cerkwi tej jest wspomnienie w akcie granicznym z roku 1628, jako będącej na polu J e ż o w i e — pole to dotąd zachowało swą nazwę zarówno jak sąsiednie K a m i e n n y w y w ó z. Rysunek odkopanych w części fundamentów tej cerkwi przypominał układ planu i wymiary znanej Cerkwi ś. Pantalemona, obecnie kościoła św. Stanisława, oddalonej co najwięcej ztąd o jakie tysiąc kroków. Materyałem użytym do fundamentów był kamień rzeczny z Dniestru tak zwany r y n i a k i większych rozmiarów, topione w zaprawie kamiennej stwardniałej wielce. Odkrycie nastąpiło za wskazówką Dra Szaraniewicza, roboty prowadził ksiądz proboszcz Ławrecki. Zima przerwała dalsze prace odkopywania, a w części brak funduszów, dopiero na wiosnę 1882 odkopano resztę fundamentów i plan cerkwi z trzema absydami; fundamenta pod filary, dźwigające niegdyś kopułę, zakreśliły się w całej pierwotnej czystości. Co więcej, przy odkopywaniu fundamentów znalazło się w ziemi wiele części składowych i ornamentacyjnych do budowy należących, odnalazły przedmioty brązowe należące do kultu — wszystko w formach mniej znanych, zagadkowych — właściwe jakiejś innej, niż polska, kulturze. Znaczna liczba odnalezionych kawałów tufu ze śladami malowań, nie dozwalały wątpić, że budowa była sklepioną, bogato zdobną. Ze była cerkiew ta kamienną, wątpliwości być nie mogło, sądząc z pozostałych reszt ciosów, kawałków kręconych kolumnek i t. p., ale i to pewna, że wszystek ciosowy materyał przez wieki całe zabierano ztąd aż do końca na budowy sąsiedniego miasta, halickiego zamku i cerkwi w Kryłosie...

Na wiadomość o tem odkryciu, pospieszył zaraz do Halicza znakomity nasz lwowski architekt profesor Julian Zacharjewicz. On to pierwszy zbadawszy rzecz na miejscu i zdjąwszy pomiarowy rysunek planu zakreślonego fundamentami i wszystkich znalezionych przedmiotów, ogłosił w *Dźwigni* wyczerpujący opis wykopaliska i swoje na te sprawę zapatrywanie. To dało możność rozpoznania się w tem uczonym polskim, pozagranicami Rusi będącym. Jakoż praca profesora Maryana Sokołowskiego z Krakowa wkrótce potem pomieszczona w grudniowym zeszycie *Przewodnika naukowego lwowskiego* 1882 roku pod tytułem: *Badania archeologiczne na Rusi galicyjskiej*, stanowi pierwszy krok na polu poważnego naukowego ocenienia pomnika naszego.

Z bystrością, właściwą dobrej metodzie, autor ten podniosłszy znaczenie pomników sztuki na Rusi, umie odnaleść ważność odkrytych fundamentów i każdej znalezionej cząstce dać właściwe pomieszczenie. On to pierwszy dał nam pojęcie, jakie jest znaczenie onych glazurowanych kafli, odnalezionych obok fundamentów, a tak dziwnych sylwetą swą i wygięciami. Budowa cerkwi św. Spasa nosiła, zdaniem prof. Sokołowskiego, charakter czystobizantyński, a w czem on leży, obszernie poucza nas autor, porównywając z dotąd zachowanemi typami tego stylu... Cerkwi ś. Spasa przypisuje on znaczenie wyższej monumentalności, godnej książęcego grodu Halicza, stwierdzając tem słuszne mniemanie piszących o Haliczu poprzedników i wyniesienie się ztąd miasta dawnego w dzisiejsze miejsce, na którem miasteczko leży....

Zdawałoby się, że dwie w niewielkiej od siebie będące odległości monumentalne budowy, to jest romańska cerkiew ś. Pantalemona i fundamenta bizantyńskiej ś. Spasa już są dowodem nie zwykłego miejsca zamieszkania, ale tu niegdyś będącego stołecznego miasta; lecz miało przybyć jeszcze dowodów więcej. Kiedy uczeni zastanawiali się jeszcze nad budową cerkwi św. Spasa, niestrudzeni nasi pracownicy prof. Szaraniewicz i X. Ławrecki nowy materyał badań przygotowali, odkopem fundamentów jeszcze dwu innych budowli. Idąc za śladami kamieni zwierznich, dokopali się naprzód podstawy jakiejś budowy wielokątnej o stokilkadziesiąt kroków w stronie wschodnio-południowej cerkwi św. Spasa położonej i znacznie większych rozmiarów od tej ostatniej innej cerkwi tym razem w bardzo odległem miejscu, bo blisko dwa kilometry od św. Stanisława po nad wsią Błudniki niedaleko lasu, więc w stronie południowej. Było to niespodzianką wielką i dowodem, iż wiele innych budowli spodziewać się można odnaleść kiedyś na obszernem płaskowyżu dawnego halickiego grodu...

I znów profesorowi Zacharjewiczowi należy się zasługa ta wielka, że pospieszył do odkrytych budowli, zbadał je na miejscu, pomierzył i zdjął dokładne rysunki fundamentów, które są tu również z kamieni rzecznych zbudowanemi. Co więcej, ogłosił w kwietniu tego roku nową pracę tym razem kompletniejszą od poprzedniej i więcej wyczerpującą, opatrzoną znaczną liczbą pomiarowych rysunków nietylko odkrytych budowli, ale i sąsiednich cerkwi w Haliczu i Kryłosie. Dołączył wiele rysunków planów i wzniesień cerkwi wołoskich i innych bizantyńskich, twierdząc stanowczo o charakterze podobnym naszych budowli. Znamy pracę tę, jako zdaje się odbitkę z jednego z czasopism lwowskich, pracę o tyle jeszcze ważniejszą, że poprzedza ją rozprawa prof. Szaraniewicza streszczająca poglądy na wykopaliska halickie, może nie zupełnie wolną od hipotez, ale które łatwo wytłomaczyć u tak gorącego miłośnika starego książęcego grodu i jego dziejów.

Ostatnie rezultaty swych badań streścił prof. Szaraniewicz w innej obszernej książce, której nie mieliśmy jeszcze sposobności odczytać, jak skoro pojawiła się dopiero w ostatnich dniach przed zebraniem się komisyi na miejscu w Haliczu...

Będzie to zawsze zaszczytnem dla członków Sejmu krajowego ostatniej kadencyi, że w roku zeszłym w poczuciu ważności naukowej sprawy, uchwalili fundusz na badania wykopalisk halickich i ich dalsze prowadzenie. Zaszczytnem będzie i dla konserwatora na Galicyę wschodnią hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, że w jego ręce Wydział krajowy złożył tę sprawę, która teraz miała z prywatnego charakteru, przejść w poważne stanowisko opieki krajowej nad umiejętnościami i drogiemi pamiątkami dla narodu. Zabiegi profes. Szaraniewicza znalazły uznanie zupełne w tem, że Wydział krajowy powołał tych mężów, którzy dotąd o Haliczu pisali, lub tymi wykopaliskami się zajmowali w Krakowie i Lwowie, aby łącznie z konserwatorami: hr. W. Dzieduszyckim, prof. Drem Józefem Łepkowskim i prof. Ćwiklińskim ze Lwowa, zbadali na miejscu, jak rzeczy stoją i odpowiednie zarządzili kroki do dalszych rozkopywań. Zjechali też oni wszyscy do Halicza na termin wyznaczony przez Wydział krajowy w d. 23 b. m., a jeżeli brakło X. kanonika Pietruszewicza, któremu obowiązki duchowne stanęły w tej chwili na przeszkodzie, komisya zwiększyła się przybyciem do Halicza na ten termin tak doświadczonego i uczonego badacza jak Kirkor Adam i znanego już zaszczytnie na polu wykopalisk, p. Ziemęckiego z Krakowa. Brał też udział w naradach i p. Władysław Zawadzki, korespondent komisyi centralnej wiedeńskiej.

Miłe i zgodne porozumiewanie się członków komisyi lwowskich i krakowskich w czasie podróży ze Lwowa do Halicza było zapowiedzią, że zjazd, jeżeli przyniesie korzyść dla wykopalisk, to prócz tego utrwali tak potrzebny stosunek w uczonych tam, gdzie idzie o rozpoznanie nietkniętych naukowo dróg, po których rozwijała się sztuka na Rusi galicyjskiej. Wszakże ta pierwsza wyprawa scientyficzna miała początkować w tym względzie i daj Boże, aby sprowadziła zajęcie się umiejętne zabytkami sztuki na tem pograniczu wschodnich i zachodnich wpływów kultury. Nie mogło być zamiarem komisyi jednak przedsiębrać nowych wykopalisk, ale te, których dokonali prof. Szaraniewicz i X. paroch Ławrecki, sprawdzić; przyłożyć, że tak powiem, pieczęć naukową do ich pracy i poczynić te badania na własną rękę, od których zależałoby ostateczne zadecydowanie co do miejsca dawnego Halicza.

Przedewszystkiem należało się komisyi rozpatrzeć w położeniu topograficznem miejscowości, zejść na miejsce rozkopanych fundamentów, rozpatrzeć w istniejących budowach cerkwi w mieście Haliczu i kościoła we wsi św. Stanisław, który zachował reszty dawnej cerkwi św. Pantalemona. Łatwo zrozumieć, że przewodnikami w tej wędrówce musieli być ci, których najwięcej ta sprawa obchodziła, jako prowadzących rozkopania. Nie możemy trudzić czytelnika opisywaniem szczegółowych studyów, jakie przedsiębrała zebrana komisya, powiemy tylko, że nie szczędziła ona trudów, aby ostatecznie zbadać epokę, w której stanąć mogła owa cerkiew w Haliczu dzisiejszym, której niektórzy z uczonych ruskich przypisują odległą starożytność, a ztąd obok niej zaznaczają miejsce dawnej stolicy — że badała szczegółowo kościół św. Stanisława i odkopane fundamenta.

Co do cerkwi halickiej, długie były dyskusye między członkami komisyi co do zaznaczenia jej daty; trudności te rozwiązały ostatecznie badanie ścian pokrytych tynkiem, przez zdjęcie tynków, i odkopywanie fundamentów. Jeżeli bowiem układ planu cerkwi pozornie, ale pozornie tylko zdawał się odnosić do średniowiecza, to jednak wzniesie-

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(40)

Tom drugi.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ II.

Kurcewiczowie nie spali jeszcze. Jedli wieczerzę w owej sieni napełnionej zbroją, która szła przez całą szerokość domu, od majdanu aż do sadu z drugiej strony. Na widok Bohuna i pana Zagłoby, zerwali się na równe nogi. Na twarzy kniahini odbiło się nietylko zdziwienie, ale nieukontentowanie i przestrach zarazem. Młodych kniaziów było tylko dwóch: Simeon i Mikołaj.

— Bohun! — rzekła kniahini — A ty tu co robisz?

— Przyjechał się wam pokłonić maty. A co nie radziście mi?

— Radam ci, rada, jeno się dziwię, żeś przybył, bo słyszałam, że w Czehrynie stróżujesz. A kogo to nam Bóg z tobą zesłał?

— To jest pan Zagłoba, szlachcic, mój przyjaciel.

— Radzimy waszmości — rzekła kniahini.

— Radzimy! — powtórzyli Simeon i Mikołaj.

— Mościa pani! — rzecze szlachcic — prawda, że gość nie w porę gorszy od tatarzyna, aleć i to wiadomo, że kto do nieba chce iść, ten musi podróżnego w dom przyjąć, głodnego nakarmić, spragnionego napoić...

— Siadajcie tedy, jedzcie i pijcie! — mówiła stara kniahini — Dziękujemy, żeście przyjechali. No, no, Bohun, alem się ciebie nie spodziewała, chyba, że sprawę masz do nas.

— Może i mam... — rzekł zwolna watażka.

— Jaką? — pytała niespokojnie kniahini.

— Przyjdzie pora, to pogadamy. Dajcie odpocząć. Z Czehryna prosto jadę.

— To widać było ci pilno do nas?

— A dokądby mnie miało być pilno, jeśli nie do was. A kniaziówna-donia zdrowa?

— Zdrową — rzekła sucho kniahini.

— Chciałbym też nią oczy ucieszyć.

— Helena śpi.

— To szkoda. Bo ja długo nie zabawię.

— A gdzie jedziesz?

— Wojna maty! Niema na nic czasu. Lada chwila hetmani w pole wyprawią, a żal będzie Zaporożców bić. Mało to razy my z nimi jeździli po dobro tureckie... prawda kniaziowie?... po morzu pływali, sól i chleb razem jedli, pili i hulali, a teraz my im wrogi.

Kniahini spojrzała bystro na Bohuna. — Przez głowę przeszła jej myśl, że może Bohun ma zamiar połączyć się z rebelią i przyjechał jej synów wybadać.

— A ty, co myślisz robić? — spytała.

— Ja maty? a cóż? ciężko swoich bić, ale trzeba...

— Tak i my uczynimy — rzekł Simeon.

— Chmielnicki zdrajca! — dodał młody Mikołaj.

— Na pohibel zdrajcom! — rzekł Bohun.

— Niech im kat świeci! — dokończył Zagłoba.

Bohun znów mówić począł:

— Tak to na świecie. Kto ci dziś przyjacielem, jutro Judaszem. Nikomu nie można wierzyć na świecie.

— Jeno dobrym ludziom — rzekła kniahini.

— Pewnie, że dobrym ludziom można wierzyć. Dlatego ja też wam wierzę i kocham was, bo wyście dobrzy ludzie, nie zdrajcy...

Było coś tak dziwnego i strasznego w głosie watażki, że przez chwilę zapanowało głębokie milczenie. Pan Zagłoba patrzył na kniahinię i mrugał swojem zdrowem okiem, a kniahini utkwiła wzrok w Bohunie.

Ten mówił dalej:

— Wojna nie żywi ludzi, jeno morzy, dlatego chciał ja was jeszcze widzieć, zanim ruszę. Kto wie, czy wrócę, a wyby mnie żałowali, bo wy moje druhy serdeczne, nieprawda?

— Tak nam dopomóż Bóg!... od małego cię znamy.

— Ty nasz brat! — dodał Simeon.

— Wy kniazie, wy szlachta, a wy Kozakiem nie gardzili, w dom przygarnęli i krewną-donię obiecali, bo wy wiedzieli, że dla Kozaka bez niej ni życia, ni bycia, tak się i zmiłowali nad Kozakiem.

— Niema o czem i mówić! — rzekła spiesznie kniahini.

— Nie maty, jest o czem mówić, bo wy moi dobrodzieje, a ja też prosił tego oto szlachcica, przyjaciela mego, żeby mnie za syna wziął i do herbu przypuścił, aby wy nie mieli wstydu, oddając krewniaczkę Kozakowi. Na co pan Zagłoba się zgodził, i my oba będziem się starać o pozwolenie u sejmu, a po wojnie pokłonię się też panu Hetmanowi W., któren na mnie łaskaw, może poprze, on przecie i Krzeczowskiemu nobilitacyę wyrobił.

— Boże ci dopomóż! — rzekła kniahini.

— Wy szczery ludzie... i ja wam dziękuję. Ale przed wojną chciałby jeszcze raz z waszych ust usłyszyć, że wy mnie donię dajecie i że słowo wasze zdzierżycie. Słowo szlacheckie nie dym — a wy przecie szlachta! wy kniazie!...

Watażka mówił głosem powolnym i uroczystym, ale w mowie jego drgała zarazem jakby groźba, zapowiadająca, że trzeba się zgodzić na wszystko czego żądał.

Stara kniahini spojrzała na synów, ci na nią i przez chwilę trwało milczenie. Nagle rarog siedzący na berle pod ścianą, zakwilił, choć do świtu było jeszcze daleko, za nim ozwały się inne, wielki berkut zbudził się, strząsnął skrzydła i krakać począł.

Łuczywo palące się w grubach przygasło. — W izbie zrobiło się ciemnawo i ponuro.

— Mikołaj, popraw ogień, rzekła kniahini.

Młody kniaź dorzucił łuczywa.

— Cóż przyrzekacie? — pytał Bohun.

— Musimy Heleny spytać.

— Niech ona mówi za siebie, wy za siebie: przyrzekacie?

— Przyrzekamy — rzekła kniahini.

— Przyrzekamy — powtórzyli kniaziowie.

Bohun wstał nagle i zwróciwszy się do Zagłoby — rzekł donośnym głosem:

— Mości Zagłobo! Pokłoń się i ty o dziewkę, może i tobie przyrzekną.

— Co ty kozacze upił się! zawołała kniahini.

Bohun zamiast odpowiedzi wydobył list Skrzetuskiego i zwróciwszy się do Zagłoby rzekł:

— Czytaj.

Zagłoba wziął list i począł go czytać wśród głuchego milczenia.

Gdy skończył, Bohun skrzyżował ręce na piersiach.

— Komu tedy dziewkę dajecie? — spytał.

— Bohun!

Głos watażki stał się podobny do syku węża.

— Zdrajcy, oczajdusze, psiawiary, judasze!...

— Hej synkowie do szabel! — krzyknęła kniahini.

Kurcewicze skoczyli piorunem ku ścianom i porwali za broń.

— Mości panowie, spokojnie! — zawołał Zagłoba.

Ale nim domówił, Bohun wyrwał pistolet z za pasa i wystrzelił.

— Jezus!.... Jezus! jęknął kniaź Simeon, postąpił krok naprzód, rękami jął bić powietrze i upadł ciężko na ziemię.

— Służba, na pomoc! — wołała rozpaczliwie kniahini.

Ale w tejże chwili na dziedzińcu i od strony sadu huknęły inne wystrzały, drzwi i okna wyleciały z łoskotem i kilkudziesięciu semenów wpadło do sieni.

— Na pohibel! — zabrzmiały dzikie głosy.

Na majdanie ozwał się dzwon na trwogę. Ptactwo w sieni poczęło wrzeszczyć, hałas, strzelanina i krzyki zastąpiły niedawną ciszę uśpionego dworu.

Stara kniahini rzuciła się, wyjąc jak wilczyca, na ciało Simeona, drgające w ostatnich konwulsyach; ale wnet dwóch semenów porwało ją za włosy i odciągnęło na stronę, a tymczasem młody Mikołaj, przyparty w kąt sieni, bronił się z wściekłością i lwią odwagą.

— *Procz!* — krzyknął nagle Bohun na otaczających go kozaków — *procz!* — powtórzył grzmiącym głosem.

Kozacy cofnęli się. Sądzili, że watażka chce ocalić życie młodzieńcowi. Ale Bohun z szablą w ręku sam rzucił się na kniazia.

Rozpoczęła się straszna pojedyncza walka, na którą kniahini, trzymana za włosy przez cztery żelazne dłonie, patrzyła pałającemi oczyma i z otwartemi usty. Młody kniaź zwalił się jak burza na kozaka, który, cofając się zwolna, wywiódł ge na środek sieni. Nagle przysiadł, odbił potężnie cios i z obrony przeszedł do ataku.

Kozacy, zatrzymawszy dech w piersiach, pospuszczali szable na dół i stali jak wryci, śledząc oczyma przebieg walki.

W ciszy słychać było tylko oddech i sapanie walczących, zgrzyt zębów i świst lub ostry dźwięk uderzających o siebie mieczy.

Przez chwilę zdawało się, że watażka ulegnie olbrzymiej sile i zaciętości młodzieńca, gdyż znów począł się cofać i słaniać. Twarz przeciągnęła mu się, jakby z wysilenia. Mikołaj podwoił ciosy, szabla jego otaczała kozaka nieustannym wężem błyskawic; kurzawa wstała z podłogi i przesłoniła obłokiem walczących, ale przez jej kłęby semenowie dojrzeli krew, spływającą po twarzy watażki.

Nagle Bohun uskóczył w bok, kniaziowe ostrze trafiło w próżnię, Mikołaj zachwiał się od zamachu i pochylił się naprzód; w tej samej chwili kozak ciął go w kark tak straszliwie, że kniaź zwalił się, jakby gromem rażony.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

nia przedstawiały pewne niekonsekwencye, do których średnie wieki nie były zdolne w budownictwie.

Powoli rozjaśniła się ta sprawa i zgodnie z orzeczeniem po pierwszem obejrzeniu cerkwi przez jednego z członków komisyi z Krakowa, uznano stanowczo, że cerkiew Bogarodzicy w Haliczu jest budową z gruntu powstałą i jednolitą, sięgającą, co najwięcej, drugiej połowy XVI wieku, w którem to orzeczeniu służyły za podstawę kamienne a ściśle związane z budową ścian gzymsy we wnętrzu kościoła. W ten sposób wszelkie twierdzenia o starożytnem pochodzeniu tej cerkwi upadają, i co najwięcej, możnaby tylko twierdzić, że na tem miejscu, lub też obok stała inna budowa tego przeznaczenia, która ustąpiła w XVI wieku miejsca dzisiejszej. Okazywane członkom komisyi krzyże ruskie kościelne, przechowywane w tej cerkwi, odnoszą się po bliższem zbadaniu co najwięcej, mniejszy do XIV wieku, większy do znacznie późniejszej epoki. W ten sposób orzekając członkowie komisyi, tem samem nie mogą godzić się, aby cerkiew w Haliczu mogła być jakimkolwiek dowodem starożytności dzisiejszego miasteczka, a tem mniej przypominała świetność książęcego grodu.

Znalazła się następnie komisya na miejscach rozkopanych fundamentów na płaskowyżu za Łukwią i rozpatrywała w zakreślonych niemi planach, ale na nieszczęście zima zeszłoroczna ze swemi śniegami, deszcze i zawieruchy, zarówno jak bujna teraźniejsza roślinność zagubiły pierwotną, zaraz po odkryciu w roku zeszłym czystość konturów planu. Teraz dopiero uznano zasługę prof. Zacharjewicza w zdjęciu planów w pierwszej chwili, inaczej bowiem nie łatwoby było bez nowych rozkopywań rozpoznać układ budowli. Badania na miejscu stwierdziły rzetelność poglądów, ogłoszonych w pracy prof. Sokołowskiego o Cerkwi św. Spasa i sumienność studyów profesora Zacharjewicza. Nic tu dodać, ani ująć nie można — cerkiew św. Spasa należała monumentalnością do książęcego Grodu.

Inna rzecz z tak zwaną rotundą czyli fundamentami wielobocznej budowli — czem ona była, pozytywnie orzec trudno dla braku danych. Sądząc z ornamentacyi, była budowlą, należącą do kultu kościelnego, i jeżeli na to wolno się zgodzić z hipotezą, postawioną przez piszącego, że była Baptisteryum, do którego to twierdzenia upoważniałby układ planu, odnalezione ciosy, należące najwyraźniej do bassenu czworokątnego na podstawie okrągłej, i ułamek bazy kolumny romańskiej, który rzuca światło na układ planu właściwego budowom tego przeznaczenia, tj., że podwyższony i pokryty kopułą środek budowy wznosił się na arkadach, wyrastających z kolumn romańskich.

Ale była zagadka jedna w sprawie fundamentów dwu powyższych budowli, którą rozwiązać tylko mogło zbadanie stojącej cerkwi św. Pantalemona. Czyli na takiej podstawie z rzecznych kamieni można rzeczywiście myśleć o monumentalnej ciosowej budowie? Zagadkę tę rozwiązało odkopanie fundamentów powyższej dawnej cerkwi, a dziś kościoła św. Stanisława, i z wielkiem zdumieniem dla wielu członków, okazał się tu nie inny fundament. Rzecz tę przewidział odrazu prof. Zacharyewicz.

Jeżeli monumentalność budowli, w pobliżu siebie leżących i ich style były dla komisyi niezbitym dowodem usadowienia się tutaj miasta przed XIII wiekiem, to pogląd na położenie wsi św. Stanisława na wzgórzu w węgle dwu płynących w głębi rzek, nakazywał orzeczenie stósowności położenia na obronny zamek, wedle pojęć średniowiecza. Wskazówką tego pozostała część obronnego wału od północy przy kościele św. Stanisława i wysokie a strome brzegi Dniestru i Łomnicy, tak, że podstawa kościółka św. Stanisława wznosi się o 70 metrów ponad poziom Dniestru i jego przeciwległego brzegu. Komisya też uznała okolicę, jaką zajmuje wieś powyższej nazwy, jako prawdopodobne położenie dawnego Halickiego grodziszcza, czyli zamku książęcego.

Inna rzecz jest z fundamentami cerkwi „na Biduniu“. Prof. Szaraniewicz, opierając się na kronikarskich zapiskach, chce ją również widzieć przynależną do dawnego Halicza i ma ją za katedralną. W tym punkcie komisya nie zgadza się z wnioskodawcą, iżby budowa ta była o tyle więcej monumentalną od cerkwi św. Spasa i Pantalemona, o ile wypadałoby to ze stanowiska jej hierarchicznego. Brak rozporów między fundamentami filarów — mała liczba dotąd znalezionych szczegółów, do architektury należących przemawia przeciw temu, że już nie wspomina się o zbyt wielkiej odległości od innych znanych nam cerkwi. W tej sprawie jednak, komisya nie wyrzekła ostatniego słowa — być może, że odnajdą się wskazówki ważniejsze o monumentalności budowy, lepsze przynoszące świadectwo...

Nie chcemy dłużej nużyć czytelnika, nieobeznanego z miejscowością dalszemi czynnościami komisyi wobec wykopalisk — odsyłamy go raczej do prac, już w tym względzie ogłoszonych przez członków dzisiejszego zebrania, a szczególniej do ostatniej pracy prof. Szaraniewicza — niech nam będzie jednak wolno zaznaczyć uchwały, jakie na końcowem zebraniu pod przewodnictwem profes. Łepkowskiego zapadły. Na wniosek hr. Wojciecha Dzieduszyckiego postanowiono restauracyę kompletną cerkwi parafialnej w Haliczu w charakterze jej dzisiejszej architektury, tj. w stylu odrodzenia z tą przymieszką bizantynizmu, jaka cechuje układ jej planu i jakiej wymaga dekoracya polichromijna wnętrza.

Komisya pragnie, aby planem restauracyi zajął się prof. Zacharjewicz, i aby ukończona cerkiew ta była wzorem dla budowy innych na Rusi galicyjskiej.

Uchwalono też restauracyę konserwatywną kościoła św. Stanisława w tych częściach romańskich, które przynależą do cerkwi św. Pantalemona, i odkopanie zasutego ziemią jej cokołu.

Co do dalszych poszukiwań za fundamentami budowli na płaskowyżu Halickim, uznano, że nikt nie jest w stanie posiadać lepszych wskazówek, niż ci panowie, którzy się tem dotąd trudnili, że zatem prof. Szaraniewicz i X. Ławrecki zajmą się dalej tą sprawą, ale tym razem przy pomocy funduszu, jaki Sejm na to przeznaczył. Już odkopane fundamenta budowli starożytnych mają być o tyle dalej rozkopywane, aby, o ile można wyzyskać jak największą liczbę przedmiotów, luźnych, do budowy i kultu należących. Wszystkie te zabytki drobne łącznie z temi, które już odnalezionemi są i znajdują się w Załukwi na probostwie i we Lwowie, mają się zgromadzić, opatrzone napisami, zkąd pochodzą, i pomieścić w bezpiecznej lokalności w Haliczu, jako w muzeum prowincyonalnem miejscowem, którego zarząd powierzonym będzie jednemu z mieszkańców okolicznych.

P. Konserwator hr. Wojciech Dzieduszycki postawił w końcu warunek, aby grunta, na których odnalazły się ślady budowli, stały się własnością kraju, czy to drogą odkupna, czy w inny sposób. Te są główne postanowienia zjazdu w Haliczu; zjazd ten zapowiadany z dawna, spełnił sądzimy to, do czego był powołany, tj. rozwiązał zagadkę, co do położenia starego Halicza, potwierdzając urzędowo twierdzenia poprzednich pracowników. Niemniej i dla nauki przyniósł pewne dane, a w każdym razie stwierdził, że jeżeli gdzie, to tu obok zachowania stale typu bizantyńskiego w budowach cerkwi, wszystkie style zachodnie charakteryzują wzniesienia i uwidaczniają wpływ kultury zachodniej na sztukę, idącą w oddźwięku bizantynizmu.

Cokolwiek dokonała komisya dla umiejętności, wszystko to jest sprawą drobną wobec całego obszaru prac naukowych, jakich oczekuje ziemia Ruska w Galicyi — sądzimy też, że zjazd ten uważać należy jako zapowiedź przyszłych zebrań, a nie wątpimy, że gorliwość i nauka konserwatora hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, który dobrze pojmuje, jak i co robić należy, aby przydać nową kartę do dziejów sztuki z tej okolicy świata — do tych zebrań wkrótce nowe otworzy pole.

Wł. Łuszczkiewicz.

Ze Szczawnicy.

Zapowiedziana uroczystość poświęcenia dworca gościnnego w Szczawnicy, odbyła się 26 b. m. z wielką okazałością. Po odprawieniu mszy św. przez X. dziekana Pociołowskiego z Łącka, udali się zgromadzeni goście do dworca. Aktu poświęcenia w obecności marszałka krajowego Dra Zyblikiewicza, prezesa Dra Majera i Członków Zarządu, dokonał X. dziekan Lewandowski z W. Ks. Poznańskiego, w assystencyi X. dziekana Pociołowskiego, proboszcza miejscowego i licznego grona duchowieństwa. Przy tej sposobności prezes Dr J. Majer przemówił do Zgromadzenia w tych mniej więcej słowach:

„Kto z Bogiem, to Bóg z nim,“ mawiali starzy nasi ojcowie. Wierni tej tradycyi, rozpoczęliśmy od błagania Boga, aby przy jego pomocy nowowzniesiony budynek przyczyniał się skutecznie do celu, który rodaków ze wszystkich dzielnic polskich sprowadza do tego zdrojowiska, dla poratowania zdrowia i użycia zasłużonego po pracach wypoczynku. Zaprawdę nie każde przedsięwzięcie może mieć prawo używania błogosławieństwa bożego. Kiedy zimny egoizm powoduje zamiarem, kiedy nienasycona chęć zysku jest jedynym przewodnikiem czynu, bez względu na dobro bliźniego, a tem bardziej z jawną jego szkodą; któż wtenczas, jeśli w nim sumienie nie zamarło do szczętu, przewrotność nie zaszła tak daleko, żeby nikczemnemu zamiarowi nadawać w obliczu ludzi umiejętnych patrzeć w serce, pozór uczciwości i bogobojności? — Któż, mówię, odważyłby się wzywać pomocy Boga, nie powiem publicznie, lecz choćby w skrytości serca, w którem On nigdy nie zamieszkał!

Na szczęście, wznosząc ten budynek, z czystem sumieniem i pogodnem obliczem stawać mogliśmy wobec każdego z ludzi prawej myśli i nieuprzedzonych, bo w zamiarze tym nie powodowała nami ani samolubna chęć ciągnienia materyalnej korzyści, ani uganianie się z powodu dokonanego dzieła za marnym rozgłosem. Wszak przeznaczenie budynku z góry wyrzec się kazało dochodu na korzyść Zakładu, a wiemy aż nadto, że dokonane dzieło jest znowu za skromne, ażeby w porównaniu z temi, na jakie łatwo zezwalają szczęśliwsze gdzieindziej stosunki, miało dawać pochop do samochwalstwa i zarozumiałości. Skoro jednak wszystko musi mieć swój powód, i tu zatem brakować go nie mogło i nie brakowało. Była nim dawno uczuwana potrzeba obmyślenia miejsca, w którem osoby szukające w tym zakładzie zdrowia i wytchnienia, obok nastręczanych przezeń nieocenionych darów przyrody, znalešćby mogły warunki popierające skutek ich zbawiennego wpływu, bo dające sposobność błogiego wypoczynku, towarzyskiego zebrania, przyjemnego zajęcia umysłu i wszelkiej rozrywki, zgodnej z przeznaczeniem zakładu, a urozmaicającej monotonność obowiązków kuracyi.

Czuł już tę potrzebę dawniejszy właściciel tego zdrojowiska, dowodem czego już nawet założone przezeń fundamenta gościnnego budynku. Mimo przecież skromnych, obecnej potrzebie nieodpowiednich rozmiarów, obawa nie rentującego się a niepomiernego wydatku, była powodem zaniechania rozpoczętego dzieła.

Co gorliwy o dobro Zakładu poprzednik zamierzył, rozpoczął, ale nie wykonał, to w miarę rosnącej i coraz silniej uczuwanej przez gości potrzeby, przywieść do skutku, stało się dla nas koniecznością.

I oto stoi budynek, już w teraźniejszym stanie od zamierzonego przez ś. p. Szalaja wiele obszerniejszy, mimo to jednak nie wyczerpujący całkowitego planu, nakreślonego biegłą ręką radcy budownictwa p. Moraczewskiego. Nie dozwalał tego wzgląd na inne potrzeby, którym równie, jeżeli nie naglej, zadosyć czynić należało. Razem wzięte, wyczerpują one cały fundusz Zakładu tak dalece, że właścicielowi zostaje chyba nadzieja, iż kiedyś w niepewnej przyszłości, będzie to może inaczej. Tymczasem starczy mu błogie przekonanie, że podnosząc Zakład, działa na korzyść ogółu i przysparza zamożności krajowi. Śmiałe to może orzeczenie, jednak go nie cofam, bo wszelkie ulepszenia i przybytki nietylko w Zakładach publicznych, lecz nawet w gospodarstwach prywatnych, w różnym wprawdzie stopniu i różnym kierunku, zawsze jednak zwiększają i ulepszają inwentarz krajowego zasobu, tem samem wartość jego podnoszą, nastręczają zarobek i stają się dowodem postępu cywilizacyi.

Pojmuje to dobrze nasz Wydział krajowy, troskliwie pod przewodnictwem czcigodnego Marszałka, wglądając w stosunki gospodarskie kraju i niosąc pomoc wszędzie, gdzie i o ile starczą środki a ustawa dozwala. W tym kierunku niemało zawdzięcza mu nasz Zakład zdrojowy, a miło mi, że wdzięczność tę i przy tej sposobności objawić mogę publicznie.

Gdyby tak wszystkie czynniki w kraju przejęte były żarliwą chęcią służenia mu, jak tego miłość jego i sumienie wymaga, pomyślność na wewnątrz, poważanie na zewnątrz ominąćby nas nie mogło, a naród mimo doznanych przeciwności i nieszczęść zabłysnąłby znowu jasnością, jaką przez długie wieki przyświecał, która nieszczęściem pobladła, gdy nad poczuciem obowiązku prawych synów Ojczyzny i obywateli wzięła górę prywata, gdy karność i ład społeczny ustąpiły rozprzężeniu i zgubnej swawoli.

Nasze usiłowania, to drobne ogniwko w łańcuchu potrzeb krajowych, dopełniają go jednak do całości. Ale usiłowania najszczersze, poświęcenia największe ze strony Zakładu rozbićby się musiały, gdyby natrafić miały na obojętność rodaków. Tego się jednak nie obawiam, nie dlatego żebym liczył na przesadne w tym razie pojęcie patryotycznego obowiązku, lecz że sama natura obdarzyła to miejsce, obok szczególnego uroku okolicy, skarbem dla zdrowia nieocenionym, a sztuka przychodzi jej w pomoc sposobem sobie właściwym z całem poświęceniem trudu i nakładu. Bez tych warunków trudno byłoby odwoływać się do patryotyzmu. Gdzie jednak Zakład staje na tem stanowisku, że jeżeli przepychem nie zrównywa zagranicznym, podtrzymywanym udziałem dziesiątków tysięcy drużyn przybyłych ze wszystkich stron świata, to zaspakaja nietylko istotne potrzeby, lecz w części nawet wykwintniejsze żądania, gdzie prócz tego rokroczenia daje dowody ciągłego postępu, tam szukanie obcych bogów z zaniedbaniem i lekceważeniem interesu kraju, już podobno nie z przesadnem, ale ze ścisłem pojęciem patryotyzmu pogodzićby się nie dało.

Niechże więc obie strony podają sobie przyjacielskie ręce, a obopólne zadowolenie będzie widoczną oznaką tego błogosławieństwa, o które błagaliśmy Boga w dzisiejszym obrzędzie. To było celem, a zarazem osnową mego przemówienia, któremu brakłoby części najważniejszej, gdybym w imieniu Akademii, jako właścicielki Zakładu i w imieniu całego zarządu nie wyraził serdecznej podzięki Tobie czcigodny księże Dziekanie, który przybyłeś tu w gościnę z bratniej Wielkopolski, Tobie księże Dziekanie z sąsiedniego Łącka, całemu wreszcie przezacnemu duchowieństwu, za modły szczere i gorące przesłane do Pana Zastępów. Dziękuję i Wam zacne Panie i dostojni Panowie, którzy, czy to miejscowi, czy w części zdaleka przybyli, raczyliście być świadkami obrzędu i dzielić z nami błagalne modlitwy. Wdzięczne uznanie zapisze dla Was kronika Zakładu; odemnie przyjmijcie proste ale szczere i serdeczne nasze staropolskie: Bóg zapłać!“

W mowie tej, wypowiedzianej imieniem Zarządu, nie mógł szanowny Prezes zwracać uwagi na zasługi niezmordowanego Dra F. Szlachtowskiego, któremu wyłącznie zawdzięcza Szczawnica swój wzrost i powstanie tak okazałego gmachu.

Wieczorem odbył się bal na rzecz pomnika dla Szalaja. Na bal ten zjechało wiele osób z Krakowa i dalszych okolic. Zebrało się przeszło 300 osób, do kadryla stanęło par 48, a bal przeciągnął się ponad zwyczaj kąpielowy, bo do godziny 3. Dochód na pomnik wyniósł 250 złr.

Obowiązki gospodyń pełniły: pani Bakałowiczowa, Domańska, hr. Puttkamerowa, Sokołowska, Sztummerowa, Szlachtowska, Ułaszynowa, hr. Wąsowiczowa, hr. Kazimierzowa Wodzicka. Gospodarzami byli pp.: Muczkowski, Pruszyński, Sciborowski, Dr Stummer, hr. Szeptycki, Szlachtowski, Trembecki, Ułaszyn, Kazimierz hr. Wodzicki.

Przy tej sposobności otrzymano liczne listy i telegramy od osób mających zamiar zjechać, a których wstrzymała niepogoda.

Zjazd w Szczawnicy jest ożywiony. Niepogoda 10-dniowa, trochę popsuła humory, lecz od dwóch dni najpiękniejszy czas. Do obecnej chwili lista gości wykazuje osób przeszło 2000.

W piątek odbył się koncert amatorski na dochód teatru poznańskiego.

Marszałek Dr Zyblikiewicz pozostaje dla kuracyi do pierwszych dni sierpnia, poczem wraca do Lwowa.

Można powiedzieć, że obecnie Szczawnica jest na drodze ostatecznych udogodnień dla chorych. Po ukończeniu dworca, przyjdzie kolej na utworzenie sal inhalacyjnych. Utworzone będą z dzisiejszego gmachu restauracyjnego. Plany są już gotowe. Na ten cel musi być sprowadzoną maszyna parowa. Z kolei musi kiedyś przyjść pora na zbudowanie zakładu hydropatycznego; kroki w tym celu poczynił na Miodziusiu p. Pruszanek. Nakoniec wypada urządzić nowe źródło Jana.

Nader pożądanem byłoby połączenie trzech zdrojowisk krajowych, tj.: Szczawnicy, Krynicy i Żegestowa za pomocą drogi gminnej przez Piwniczną, dojazdowej do kolei. Droga ta skróciłaby chorym o połowę dojazd do Szczawnicy i ułatwiłaby szybki stosunek z Krynicą. Jestto nieodbicie potrzebnem z powodu, że chorzy odbywszy kuracyę w Szczawnicy, wysyłani bywają na dokończenie kuracyi do Krynicy. Płonna obawa, że przez utworzenie tej nowej arteryi komunikacyjnej, upadnie dochód z gości w Starym Sączu, utrudnia porozumienie się z Radą powiatową i opóźnia wyświadczenie dobrodziejstwa gminom, które dzisiaj obywają się bez dróg, a mając skarby w rozległych lasach, nie mogą tych skarbów zużytkować. Całe zapasy drzew gniją, przynosząc szkodę gospodarstwu narodowemu. *E.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 lipca.

Ostatni list „ze Wsi“ do *Czasu* nie daje spokoju *Nowej Reformie*. Poświęca mu już drugi artykuł wstępny, chociaż twierdzi, „że, jak zwykle się dzieje z frazeologią *Czasu*, tak też i tutaj — po bliższem zastanowieniu się, nic z niej nie zostaje.“ Za to oczywiście zostaje się wiele z głębokich poglądów *Nowej Reformy!* I tak pisze ona: „To też jeżeli korespondent „ze Wsi“ spotyka się często z owem zdaniem: wolę znosić ciężary od obcego niż od swego — to taki wykrzyk przetłumaczony na język polityczny, znaczy, że zaczynają w kraju zastanawiać się, czy nie doszliśmy w ucisku podatkowym i fiskalnym do owej wyżej nakreślonej granicy i czy nie lepiejby było, ażeby poselstwo (?) nasze miało wobec ministra skarbu zupełnie swobodną rękę i nie było krępowane owym względem, że nie trzeba mu utrudniać stanowiska.“ Tak twierdzi *Nowa Reforma* w swym rozumie stanu. Nam się zaś zdaje, że poważne umysły w kraju już zastanowiły się do jakiego ucisku podatkowego bylibyśmy doszli, gdyby reformę podatku gruntowego przeprowadził był p. Chartek, wobec którego poselstwo (?) nasze niezawodnie zupełnie swobodną byłoby miało rękę. *Nowej Reformie* zaś wcale o to nie idzie, bo ostatecznie cóż ją obchodzi w gruncie rzeczy gruntowy podatek, co zresztą i prawda w sprawach krajowych, byle kwitła w kraju agitacya, jako racya bytu studenckiego dziennikarstwa.

— **Ślub.** W d. 28 b. m. odbył się w Bruśniku, w Sandeckiem, ślub panny Julii Fihauserówny, córki niegdyś posła ś. p. Konrada na Miaczowie Fihausera, właściciela Bruśnika, i Eugenii ze Stadnickich, z p. Michałem Konopką, synem Ksawerego Konopki, właściciela Zaleszan, w Rzeszowskiem, i Maryi z Horochów. Związek ten pobłogosławił X. kanonik Fleszar, proboszcz zaleszański.

— **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. Władysława Ludwika Anczyca odbędzie się w kościele OO. Kapucynów we środę d. 1 sierpnia b. r. o godzinie 10 przed południem.

— **Zakopane** 28 lipca. Zarząd Towarzystwa Tatrzańskiego otrzymał w tych dniach pismo następującej osnowy: „Huncowce 18 lipca 1883. D. 15 b. m. udało się towarzystwo nasze, złożone z 21 osób pań i panów ze Spiża przez Jaworzynę do Morskiego Oka i Czarnego Stawu. Zdążywszy pod wieczór do schroniska Staszyca przy Morskiem Oku, doznaliśmy ze strony restauratora Bartłomieja Liptaka nader uprzejmego przyjęcia. W schronisku zastaliśmy największy porządek i czystość, znakomita zaś pod każdym względem usługa restauratora, zadowoliła w zupełności całe nasze towarzystwo. W ogóle przynosi Towarzystwu Tatrzańskiemu zaszczyt zarówno dobrze utrzymana droga z Rostoki do Morskiego Oka (została z początkiem b. m. znacznie poprawioną), jakoteż znakomicie urządzone schronisko; przeto pozwalamy sobie w imieniu całego naszego towarzystwa wyrazić mu niniejszem wdzięczne uznanie. Kończąc najserdeczniejszem życzeniem, aby Towarzystwo Tatrzańskie jeszcze długie lata rozwijało swoją skuteczną działalność w imieniu postępu tak na polu turystycznem, jakoteż nauk przyrodniczych, kreślimy się w imieniu całego towarzystwa naszego z uniżeniem: *Dr Robert Kesmarszky, Juliusz Gretzmacher* notaryusz powiatowy, *J. Putsch* nauczyciel seminaryum w Nowej Wsi.“ Tak wywdzięczają się Tow. Tatrzańskiemu obcokrajowcy, a możemy zapewnić, że nie pierwszy to objaw ich uznania dla Tow. Tatrzańskiego. Inaczej rodacy! Przywykli chwalić obce, a ganić swoje, obsypują zarząd Towarzystwa Tatrzańskiego różnemi zarzutami. Wczoraj wypogodziło się, przeto korzystając z dzisiejszej pogody, wyruszyły liczne partye w góry, do Kościelisk i Morskiego Oka. Jutro odbędzie się uroczyste poświęcenie szkoły snycerstwa. Nadaremnie cieszyliśmy się, że marszałek krajowy Dr Zyblikiewicz przyczyni się obecnością swoją do podniesienia uroczystości. Wyjeżdża 30go b. m. ze Szczawnicy wprost do Lwowa. Jemu to zawdzięczamy, że budynek szkolny został wybudowany. Plan budynku ułożył i kierował bezinteresownie budową inżynier krakowski członek zarządu Tow. Tatrz. p. Antoni Łuszczkiewicz. Na zakończenie uroczystości odbędzie się jutro wieczór bal, z którego dochód przeznaczono na rzecz uczniów szkoły snycerstwa, których jest 40-tu, a z nich wielu bez ubrania dostatecznego i bez pożywienia. Sprawozdanie z uroczystości prześlę wam w poniedziałek.

— **W austryackiem muzeum** dla sztuki i przemysłu na Stubenring w Wiedniu popełniono d. 14 b. m. kradzież, mianowicie zabrano podczas godzin zwiedzania z japońskiego ołtarza domowego drewniane ozdoby pozłacane, pstro malowane, japońskiej roboty, z mosiężnemi zawiaskami, i małe figurki bożków, w siedzącej postawie, rzeźbione w drzewie i malowane.

— **Komiśny chleb** wojskowy już niedługo przestanie być wypiekany, a na jego miejsce ministerstwo wojny wprowadzi kukiełki. Od d. 6go do 20go lipca dawano już te kukiełki wojsku, aby się przekonać, czy smakują one lepiej i czy należy niemi zastąpić dotychczas wypiekany chleb komiśny. Kukiełki uznane zostały za lepsze od chleba, zostaną więc wprowadzone.

— **X. Adam Stanisław Krasiński**, b. biskup wileński, przybył do Warszawy.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 30go lipca dzień pogodny, zrana mgła; term. od 10·3 doszedł do 26·7 C. Barometr opada; d. 30go o g. 7ej rano stan jego był 740·7 millim., term. 13·8 C. — Wiatr południ.-zachodni.

— We środę d. 1go sierpnia: Ś. Piotra w okowach.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Medal na pamiątkę r. 1683. Rytownicy Scharff i Tautenhayn wręczyli onegdaj burmistrzowi wiedeńskiemu pierwsze egzemplarze medalu, który miasto kazało sporządzić na pamiątkę oswobodzenia Wiednia w r. 1683. Na jednej stronie medalu ugrupowano około środka przedstawiającego tarczę z herbami miasta Wiednia, w małych medalionach portrety Cesarza Leopolda, po prawej (!) ręce jego króla polskiego Jana III, po lewej ks. Karola Lotaryngskiego, poniżej zaś tej grupy portrety hr. Starhemberga po prawej, a burmistrza Liebenberga po lewej stronie. Między medalionami ugrupowano broń z owych czasów. Około tej strony medalu jest napis: *Die Stadt Wien in dankbarer Erinnerung für Vertheidigung und Entsatz.* Na drugiej stronie medalu jest obraz allegoryczny wyrażający myśl: „Heroizm połączonych ludów chrześciańskich zwycięża Turków w celu oswobodzenia Wiednia.“ Na około tej strony medalu jest napis, *urbs pro orbe* który, przyznać trzeba, brzmi niezbyt zrozumiale.

„Pieśni polskie,“ zbiór patryotycznych utworów, opuścił w tych dniach prasę nakładem księgarni K. Bartoszewicza. Zebrane są tu te wszystkie pieśni, które się wżyły w masy i stały się własnością narodową. Oprócz nich znajdują się utwory patryotyczne pierwszorzędnych naszych poetów. Zbiorek zawiera 123 takich utworów. Przewyższa on inne podobne dawniejsze wydania doborem treści i poprawnością tekstu. Wydanie bardzo eleganckie, druk wykwintny, format miniaturowy.

Pogrzeb ś. p. Wł. L. Anczyca.

Choć Kraków pusty obecnie — przecież ostatnią przysługę ulubionemu przez siebie dramaturgowi i niezrównanemu pisarzowi ludowemu oddał w sposób godny jego twardej a obfitej w plony pracy. Ul. Kanonna i przyległe, zapełnione były przyjaciółmi zmarłego, kolegami w pracy, i wszystkimi tymi, którzy Anczyca znali, cenili i kochali. Brakowało tylko ludu wiejskiego, brakowało sukman białych z amarantowemi ozdobami — brakowało tych, których postacie on odtwarzał, których uczył nas kochać i ratować i przebaczać im, a dla których nauki, oświaty i moralności wiele zdziałał, znany włościanom pod pseudonimem Kazimierza Góralczyka.

Podniesiono wieko i zamknięto niem trumnę. Na wieki przykryto zwłoki Anczyca, z których duch zawcześnie uleciał. Trumnę okrytą wielką ilością pięknych wieńców, wzięli na barki członkowie, oraz prezes Koła literacko-artystycznego i wynieśli z domu.

Niedaleko, bo krótką tylko przeszedłszy ulicę, weszli przyjaciele ze zwłokami do kościoła św. Piotra, gdzie ustawiono je na katafalku. W świątyni tej odprawiono krótkie egzekwie, poczem wyniesiono zwłoki i pomieszczono na karawanie, który cały ozdobiony był wieńcami. Jeden szczególniej zwracał uwagę, wieniec uwity z kłosów zboża, przeplatanych polnemi kwiatami. Przypominał on wieś i lud i ducha Anczyca, to też oko zwracało się bezustannie ku temu prostemu wieńcowi.

Kondukt prowadził X. kan. Serwatowski, poprzedzony licznem świeckiem i zakonnem duchowieństwem. W kondukcie wziął udział przyjaciel i kolega w pracy zmarłego, X. kan. Polkowski. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, a wreszcie daleko przed i po za trumną tłumy żałobnych uczestników; — Prezydent Weigel, rektor X. Pelczar, profesorowie Zoll, Kuczyński; Artyści sceny lwowskiej, kilku obecnych w mieście artystów sceny krakowskiej, oraz ci którzy przybyli umyślnie z Tarnowa, dyrektor teatru krakowskiego. Przybyli z Warszawy serdeczni, prawdziwi przyjaciele Anczyca pp. Gebethner i Wolff; p. Gubrynowicz ze Lwowa; przedstawiciele dzienników i drukarń krakowskich itd. Kondukt szedł przez ul. Grodzką, rosnąc jeszcze po drodze. Przy wyjściu z ul. Grodzkiej, na lokalu Koła artystyczno-literackiego, powiewała czarna, żałobna chorągiew. Dalej szedł kondukt Rynkiem i ulicą Floryańską, gdzie X. kan. Serwatowski ustąpił prowadzenia konduktu X. kan. Midowiczowi.

Karawan stanął przed bramą cmentarną i znów przyjaciele ponieśli trumnę do grobu. Tam, obok miejsca wiecznego spoczynku żony, nad wykopanym grobem ustawiono trumnę — by zwłokom w niej zawartym, żyjący ostatni hołd złożyli. Po odśpiewaniu żałobnych modlitw, artyści lwowscy odśpiewali pieśń stósowną, której strofa każda kończyła się słowy: Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie! Potem żałobną mową żegnał zmarłego X. kan. Polkowski:

Jeśli cię zapomnię Jeruzalem, niech zapomniana będzie prawica moja. Niech przyschnie język mój do podniebienia mego, jeżelibym na cię nie pomniał i nie pokładał cię na początku wszystkich pociech moich. Psalm 136.

Wielki ten lament psalmisty Pańskiego, śpiewany nad rzekami Babilońskiej ziemi, i ono wielkie zaklęcie, które każdy, co miłuje tę matkę naszą Ojczyznę, wyryte mieć powinien nie w pamięci tylko, nie na ustach i sercu swem jedynie, ale wprowadzić powinien w życie, w wykonanie, w czyn, i to tak święcie, a uczciwie, by po zgonie jego, żyjący mogli mu położyć na trumnie on wieniec z napisem, jaki czytamy: *Dobrze zasłużonemu synowi Ojczyznie.* A takim właśnie synem był zmarły w Panu, nasz brat w Chrystusie, ś p. Władysław Ludwik Anczyc, pokrewny nam duchem, jako niezmordowany pracownik na polu piśmiennictwa narodowego, nawskróś i aż do ideału kochający tę drogą nam Ojczyznę, dla której życie i zdrowie, zdolności i dostatek, talent i pracę poświęcał zupełnie, dla której cierpiał i prześladowany był, i dawał życie w ofierze. A należał do tych wybranych a zacnych synów ziemi naszej, co tę miłość Ojczyzny potwierdzają przez całe życie swoje czynami, jakie im Pan Bóg zakreślił, nie zmarnowawszy żadnego z tych darów Bożych, jakie im Pan Bóg daje z miłosierdzia swego.

I my takiemu mężowi w tem mieście umarłych, na tem wspólnem nas wszystkich mieszkaniu sypiemy dziś mogiłę, i oto my tu zgromadzeni ostatnią oddajemy religijną usługę temu, co życie całe Ojczyznie służył. O, ciężko nam bardzo, i bardzo ciężko na sercach, gdy nam tę stratę bolesną opłakać przychodzi; więc by ulżyć ciężkiemu żalowi, braterskie pożegnania słowo niech nam wolno będzie wypowiedzieć dziś tu przy grobie jego.

Litwy stolica, starodawne Wilno kolebką było przed 60ciu laty ś. p. Władysławowi. Tam jako dziecina modląc się, niewątpliwie nie jeden raz, przed cudami wsławionym Ostrobramskim obrazem Maryi Panny, wyprosił sobie na drogę twardego żywota one łaski i dary Boże, bez których trudno jest żyć na tym Bożym świecie, a pracować dla dobra braci, a wyprosiwszy sobie one szczególniejsze zdolności, nie zmarnował ich, lecz na prawdziwy obrócił pożytek.

Są pracownicy na polu piśmiennictwa, co w głębokie zaciekając się studya, z ogromnym aparatem nauki i wiedzy, ślęczeń i badań książkowych, tworzą pełne mądrości dzieła lub wygrzebują nieznane, w pyle wieków zagrzebane materyały naukowe do prac podobnych, dla przyszłych badaczów, wijąc sobie rzeczywisty wieniec zasług. Są inni, co w dziedzinie wynalazków i odkryć naukowych wsławiają swe imię rozjaśnianiem nieznanych teoryj i genialnych pomysłów. Są inni, co w najdrażliwszych dziś kwestyach polityczno-społecznych rozwijają cały zasób idei swych i poglądów, wyczerpując się aż do ostatka w szczęśliwych lub mniej szczęśliwych pracach. Otóż ci wszyscy, choć ich prace małej tylko liczbie wybranych korzyść dają naukową, o ile jednak nauce i oświeceniu pożytek przynoszą, dobrze służą Ojczyznie.

Ale do tych w ścisłym wyrazie nie należał ś. p. Władysław Anczyc; przewodnią myślą jego była praca dla maluczkich i prostaczków, dla potrzebujących oświaty i oświecenia, praca dla podniesienia moralnej strony ludu, przez wyplenienie zgubnych przywar i wad jego — praca na drodze popularnej, utrzymująca ducha w narodzie, a zagrzewająca go do umiłowania wszystkiego, co swojskie, rodzime, narodowe, polskie!

Aby takiemu wielkiemu zadaniu odpowiedzieć należycie, a z darów Bożych umieć korzystać, potrzeba uniżyć się i upokorzyć, i stać się maluczkim dla maluczkich, przystępnym dla nieumiejętnych, a bez skazy i zdrady, bez fałszu i obłudy dla starszych. Więc zaczyna swe prace od *A B C*, od *Elementarza dla dzieci polskich*, od *Pierwszej książeczki dla dzieci polskich*, które już *Elementarz skończyły*, od *Abecadlnika z historyi Polskiej*, od *Dziejów Polski*, w różnych obrazkach i tytułach skreślonych, — wlewając w te wszystkie prace swe najświętsze zasady wiary, miłości

Boga i bliźniego, i ozdabiając je cnotą miłości Ojczyzny; a potem, czy to redaguje *Kmiotka* poczciwego dla ludu wiejskiego, dla ludu polskiego przez lat sześć, czy wydaje *Przyjaciela dzieci*, czy pisze *Obrazki historyczne i opowiadania z dziejów Polski*, czy wytępia grzeszne wady w ludzie polskim w szkicach dramatycznych, chcąc odwieść lud polski od owej ciężkiej plagi pijaństwa, która go do nędzy wiedzie i zguby; czy też w innych podobnych utworach, ukazując piękne charakterystyczne strony społeczeństwa ludzkiego — wszędzie i zawsze przebijała poczciwa zasada żywota jego, polska i katolicka, a nigdzie zgubnego jadu trucizny, nigdzie kąkolu zepsucia, nigdzie obrazy i spotwarzenia uczuć najdroższych, nigdzie zgorszenia i szyderstwa nie dopatrzył nikt w żadnej książce jego.

A chociaż te książki, jedne pisane pod strasznym rygorem cenzury, inne w czasach, w których właśnie najbardziej obrażano najdroższe uczucia narodowe, sprawiły wszelako tyle dobrego i tyle przyniosły pożytku, że ukrzepiły ducha w narodzie, który zagasić chciano z jednej strony bronią morderczą, z drugiej, szyderstwa bronią. Co więcej, jak pisał, tak i czynił, a czynami swemi, nie słowy tylko, dowodził zawsze i wszędzie: *Jeżeli cię zapomnę Ojczyzno moja miła, niech zapomniana będzie prawica ręki mojej. Niech przyschnie język mój do ust moich, jeśli na cię pomnieć nie będę, a nie położę cię na czele pociech moich.*

W latach ostatnich, kiedy go Pan Bóg ciężkim nawiedził smutkiem, zabierając mu dozgonną towarzyszkę żywota jego, w Bogu szukał pociechy, żyjąc i poświęcając się zupełnie dla dobra dziatek swych, nie naukę im tylko i teoryę nauki dając, ale wzorowy przykład żywota chrześcijańskiego w przywiązaniu gorącem do Kościoła śgo i do tych praktyk a obowiązków religijnych, które zawsze miał w największej czci i poszanowaniu, a zachowywał je aż do ostatka żywota, ubezpieczając się na drogę wieczności szczęśliwej Sakramentami świętemi. Cierpienia swe długie i długie bolesne konanie Bogu ofiarując z pokorą i poddaniem się Jego woli najświętszej! — skarb zostawując dzieciom, bo testament i żywot poczciwego człowieka. Kończę na tych słowach to moje religijne przemówienie nad grobem przyjaciela — a w imieniu ś. p. Władysława serdeczne składam dzięki tym, co mu opiekunami byli i przyjaciołmi aż do zamknięcia powiek. Dzięki składam i Wam żałobni słuchacze, coście tu otoczyli wieńcem żałoby trumnę ś. p. Władysława. Bóg Wam zapłać, Bóg wielki zapłać za oddanie tej ostatniej religijnej usługi zmarłemu — a teraz proszę zanieśmy wspólną do Boga modlitwę — Wieczny odpoczynek racz dać Panie duszy ś. p. Władysława, a za ono światło, które on szerzył na ziemi o Panie! nagródź go światłem wiekuistem w niebie. Amen.

Po X. kan. Polkowskim składa hołd pamięci zmarłego p. Emil Szwarc, redaktor *Gazety Krakowskiej*:

Przemówić nad grobem wiernego syna Ojczyzny, którą ś. p. Władysław Ludwik Anczyc ukochał wzorem ideału, i dla której poświęcił całe życie na usługi — nie jest to li słowem czczej pochwały, ani też nie ma na celu podniesienia li zasług zmarłego, bo te zapisane są niezatartemi pomnikami na całej drodze jego żywota. Lecz ból, jaki ciśnie się do serca nad otwartą świeżo mogiłą, szuka i potrzebuje koniecznie wyrazu, któryby był odbiciem tego smutku i tej boleści, jaką nietylko my tu najbliżsi czujemy, lecz także tych uczuć żałoby, jakie tysiącznem echem rozbiegły się po kraju, jak daleko tylko sięga mowa polska, którą zmarły tak po mistrzowsku władał. I wielki to ból i ciężki smutek, bo wielka strata, dla rodziny, dla kraju i społeczeństwa, które wydało ś. p. Władysława Ludwika, szczyciło się nim i karmiło jego pracami, dzisiaj zaś pożegnać go musi na wieki i wraz żyjącą matką jego, dziećmi i wnukiem uronić łzę nad jego mogiłą.

Następnie mówca przechodzi szczegóły życia ś. p. Anczyca i ciężkie nieraz warunki, wśród jakich pracował. Ideałem, jaki świecił Anczycowi przez cały ciąg jego żywota, była czysta miłość Ojczyzny i wiara praojców. Był to talizman, wpojony mu przez rodziców, a zahartowany wśród pracy i trudności, tak że zawsze chronił go od wszelkich nawet partyjnych zboczeń. Uzbrojony w ten talizman, umiał też Anczyc trafić do serca ludu, bo lud nasz nie przyjmie nauki od każdego apostoła, musi ona płynąć z przekonania, a przekonanie to musi się opierać na granitowych podstawach: wiary i miłości. Takiego też przekonania żywem naczyniem był ś. p. Władysław Anczyc. I nie dziw, że po złotych włóknach tych jego cnót trafiały i słowa jego do serc ludu, czy one rozprawiały o etycznych lub powszednich rzeczach, czy też wreszcie uderzały o strunę rycerską narodu. W piersiach ś. p. Władysława grało i męztwo, ręka jego rwała się na obronę najdroższych ideałów, to też i w utworach jego duch rycerski przebija, czego dowodem *Tyrteusz* i *Kościuszko*, wreszcie *Jan III pod Wiedniem*.

Dziś stanęliśmy tu, przyniósłszy na barkach to drogie jego ciało. Z Bogiem przyszedł na świat i z Bogiem go pożegnał. Żegnamy Cię, dzielny druhu, potężny pracowniku na niwie ojczystej! Żegna Cię lud polski, któryś tak ukochał, poświęciwszy mu wszystko, — żegna Cię kraj, który w tym ludzie widzi swoje odrodzenie — żegna Cię miasto, w którego murach pracowałeś, z taką dla kraju korzyścią — żegnają Cię koła licznych przyjaciół, znajomych i towarzyszy na wszystkich polach pracy narodowej — żegna Cię wreszcie złamana bólem rodzina, która o tyle może być tylko pocieszaną, że opiekę nad nią poruczyłeś wiernym swym przyjaciołom. Żegnamy Cię wszyscy! Duch Twój uleciał zpośród nas w dalekie krainy, gdzie na skrzydłach wiary sięgnąć można; zaś ciało Twe ledz ma na tym placu bożym poświęconym, na którym spoczywają setki pokoleń zasłużonych. Spoczywaj nam tu i śpij spokojnie. Cześć niechaj wypisaną będzie na tym grobie i w sercach naszych dla Twej pamięci. Spokój wieczny, spokój szlachetnej duszy Twojej.

P. Skalski w imieniu artystów teatru lwowskiego pożegnał kilkoma słowy zmarłego i złożył wieniec na jego trumnie. Chór opery lwowskiej odśpiewał pieśń, modły kościelne zabrzmiały...

Za chwilę żółta mogiła przykryła zwłoki ś. p. Władysława Ludwika Anczyca — zwłoki autora *Tyrteusza*, *Chłopów Arystokratów*, *Emigracyi*, *Kościuszki*, którego imię nie zginie nigdy w pamięci współbraci.

Następujące wieńce złożono na trumnie ś. p. Anczyca:

1) Redakcya *Gazety Krakowskiej*. 2) Redakcya *Czasu*. 3) Redakcya *Nowej Reformy*. 4) Koło artyst. literackie. 5) Antonina Hoffmanowa. 6) Artyści teatru krakowskiego. 7) Rodzina Rzewuskich. 8) Artyści lwowscy z Krynicy. 9) Dyrektor Teatru krak. 10) Stow. drukarzy krak. 11) Wieniec z kłosów bez napisu. 12) *Slavetnemu spisovateli Priteli naroda ceskieho — Cechové Krakovsti*. 13) Zasłużonemu pisarzowi ludowemu Krak. Tow. oświaty ludowej. 14) Wydział Tow. Tatrzańskiego swemu Członkowi. 15) Pracujący w drukarni Wł. L. Anczycowi. 16) Wdzięczni uczniowie Wł. L. Anczycowi. 17) Dziatwa Polska. 18) Dobrze zasłużonemu Rodacy. 19) Artyści teatru lwowskiego. 20) Bracia Fiałkowscy i Twerdy w Bielsku.

Wszystkie dzienniki warszawskie, które w tej chwili odebraliśmy, przepełnione są wspomnieniami pośmiertnemi o Anczycu, ktory w Warszawie powszechną cieszył się sympatyą i był tam osobistością popularną. *Słowo* umieszcza bardzo ładnie napisany felieton pióra Antoniego Zaleskiego. *Echo* w odcinku rozpoczęło studyum o Anczycu. *Kur. War.* również. *Wiek* poświęca zmarłemu artykuł.

Otrzymujemy następujący telegram.

Tarnów 31 lipca. Staraniem bawiących tu artystów Teatru Krakowskiego odbyło się dziś w katedrze o 10 z rana nabożeństwo żałobne z powodu śmierci Wł. L. Anczyca. Kapituła urządziła obchód nie chcąc przyjąć żadnego wynagrodzenia za koszta. Celebrował X. infułat Gwiazdoń. W nabożeństwie wzięli udział księża Filipini i Bernardyni. Obecnemi były najpoważniejsze osobistości miasta i liczna publiczność. Artyści Teatru Krakowskiego upoważnili kolegę Gliksona, aby w ich imieniu złożył w Krakowie wieniec na trumnie Anczyca.

SOBIESCIANA.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Jeneralna Dyrekcya kolei północnej Cesarza Ferdynanda pismem z d. 13 lipca b. r. do l. 9025 nwiadomiła prezydenta miasta Dra Weigla, że uwalnia wszystkie przedmioty, przysłane na krakowską wystawę zabytków z epoki króla Sobieskiego, od opłaty kosztów transportu, przypadających za odesłanie ich z Krakowa napowrót pod następującemi warunkami:

1) Przesyłki, oprócz listu frachtowego, opatrzone być muszą certyfikatem Komitetu wystawowego, uwidoczniającym nazwisko i zamieszkanie wystawcy.

2) Odesłane być winny najdalej w przeciągu czterech tygodni, licząc od chwili zamknięcia wystawy, tą samą drogą, którą były przysłane.

3) Do listu frachtowego, wystawionego z powodu odesłania napowrót przesyłki, dodanym być musi list frachtowy, wystawiony z powodu jej przysłania, a na obudwóch potwierdzić ma Komitet, że przedmioty odnośne znajdowały się na wystawie.

4) Przedmioty te nie mogą być obciążone żadnem pobraniem i będą przesyłane pociągami towarowemi, nie mogą być przeto oddane jako przesyłki pośpieszne *(Eilgut)*.“

Z Komitetu Wystawy Zabytków z epoki króla Sobieskiego.

W Krakowie d. 28 lipca 1883.

W zastępstwie
Dr Zoll.

Katastrofa na wyspie Ischii.

Ischia, której stolicą jest Borgo d'Ischia, jest największą z wysp leżących w pobliżu Neapolu i liczy 24,000 mieszkańców. Z wyspy tej przedstawia się przepyszny widok. Z Ischii chodzą statki parowe do Casamicciola, najważniejszego punktu wyspy. Casamicciola leży wysoko nad poziomem morza i należy do miejsc kąpielowych od czerwca aż do połowy września bardzo uczęszczanych. Prócz wspaniałego położenia, sławna jest Casamicciola ze swych źródeł gorących i dlatego też nazywają ją powszechnie: „La regina dei bagni.“ Miasteczko to liczy 3,700 mieszkańców. Z Neapolu dostać się można do Casamicciola parowcem w przeciągu $2^1/_2$ godziny. Na północny zachód od Casamicciola leży Lasco, a na południowy zachód Forio. Gleba tej wyspy jest bardzo urodzajną, a białe wino Ischii jest powszechnie znane.

Na wyspie tej dało się uczuć po trzykroć trzęsienie ziemi, z których pierwsze było nadzwyczaj gwałtowne i silne. Bezpośrednio po trzęsieniu ziemi, któremu towarzyszył głuchy grzmot podziemny, wzbiły się tumany prochu, które wszystko pokryły ciemnością. Wszystkich ludzi ogarnął paniczny przestrach. Skoro oprzytomnieli ci, którzy nie stali się ofiarą katastrofy, pospieszyli ku morzu i poczęli się cisnąć na statki. Opisy tej strasznej katastrofy przypominają zburzenie Pompei. Casamicciola przedstawia obecnie straszny obraz zniszczenia. Nie ocalał ani jeden dom. Ulice, na których leżą tłumy zabitych i rannych, podobne są do pobojowiska. Wiele z tych, którzy zostali przy życiu, postradało zmysły i błąka się pośród ruin, a jęki i narzekania rannych, dobywają się z pod gruzów. Kiedy pospieszono tam na ratunek, przedstawiała garstka ocalonych, bladych, drżących ze strachu, okrytych błotem i krwią, przerażający obraz. Między ofiarami jest wiele rodzin rzymskich i neapolitańskich.

W Casamicciola liczba ofiar wynosi przeszło 1000, w Lacco 300, a w Serrarrafontana 200. Do Neapolu przywieziono dotąd przeszło 500 trupów. Z Rzymu i Neapolu wysłano na miejsce katastrofy inżynieryę wojskową. W Ischii żądają przedewszystkiem robotników, aby pogrzebać trupów.

Utrzymują, że już na kilka dni przed katastrofą czuć się dawały słabe trzęsienia ziemi, którym towarzyszył szum podziemny, a w studniach znikła woda.

Katastrofa ta wywarła w całych Włoszech bolesne wrażenie; wszędzie zbierają składki na mieszkańców Ischii, którzy katastrofę przeżyli.

Minister robót publicznych udał się na wyspę Ischii.

Dotąd niepodobna z całą ścisłością oznaczyć liczby zabitych; utrzymują, że wynosi ona przeszło 3000. Z pod gruzów wydobywają ciągle trupów. Oprócz Casamicciola zburzone zostały także Lacco, Ameno i Forio. Między zabitymi jest wielu wyższych urzędników i osób należących do wyższych sfer.

Kuryer Warszawski otrzymał następujący telegram z Rzymu 29-go lipca. Włochy dotknięte zostały bezprzykładną katastrofą. Straszliwe trzęsienie ziemi nawiedziło wczoraj w nocy wyspę Ischię, która jest letnią siedzibą całej arystokracyi włoskiej i najwytworniejszym punktem zbornym wielkiego świata. Główna miejscowość na wyspie, Casamicciola, doszczętnie zburzona. Tysiące zabitych, zarówno mieszkańców, jak gości z półwyspu włoskiego. Niema prawie rodziny arystokratycznej we Włoszech, któraby nie opłakiwała zgonu swoich członków. Zginęło również wielu deputowanych, literatów i artystów pierwszorzędnych. Między innymi zginął biskup z Casamicciola i prefekt z Cagliari. Kilka tysięcy rannych przewieziono do Neapolu, gdzie w jednej chwili przepełniły się wszystkie szpitale. Ponieważ takowe nie mogły pomieścić rannych, urządzono lazarety w kościołach. Trzęsienie ziemi szalało także w miejscowościach Ameno, Forio i Lacco. Całe Włochy pogrążone w żałobie.

Sprawy sądowe.

Morderstwo w Tisza-Eszlar.

(Ciąg dalszy).

Jak już doniosły telegramy, cofnął prokurator Szeiffert oskarżenie i wniósł uwolnienie oskarżonych. Motywując ten wniosek oświadcza prokurator, że od początku sprawy przekonanym był o niewinności oskarżonych, lecz pragnął, aby cała ta sprawa z uwzględnieniem wszystkich okoliczności w celu uspokojenia społeczeństwa jawnie była roztrząśniętą. Według przekonania prokuratora, trup wyłowiony z Cisy pod Dada, jest trupem Estery Solymossy — jeżeli go nie poznała matka, jeżeli go i inne osoby nie poznały, to przypisuje to prokurator niewłaściwemu sposobowi przedstawienia trupa nagiego i na pół zgniłego i to jeszcze w kilka dni po wyłowieniu. Wątpliwości co do wieku, podane przez pierwszą komisyę lekarską, usuwa orzeczenie profesorów Uniwersytetu peszteńskiego, według których trup należał do osoby w wieku Estery Solymossy, a rzekome ogolenie włosów nie jest niczem innem, jak naturalnem wypadnięciem włosów skutkiem długiego gnicia w wodzie. Wobec tego więc, że trup Estery nie okazywał żadnej rany, nie mogła ona zginąć w sposób podany przez Maurycego Scharfa, którego zeznanie jest zresztą sprzeczne z wielu stwierdzonemi okolicznościami.

Po prokuratorze zabiera głos zastępca oskarżycielki prywatnej (matki Estery) Szalay. W długiem przemówieniu przebiega całą historyę żydów od czasów zburzenia Jerozolimy, odchodząc tak dalece od przedmiotu, że go przewodniczący wzywać musi do porządku i umiarkowania zarzutów, wzbudzających nienawiść religijną pojedyńczych wyznawców.

Sprzeciwia się on naturalnie wywodom prokuratora i uznaje w zupełności moc dowodową świadków obciążających.

Obrońca Dr Funtak zapuszcza się w długi i wyczerpujący rozbiór Talmudu, mylnych i fałszywych o nim pojęć, dalej w rozbiór samej sprawy i wyników procesu. Po Funtaku przez cały dzień przemawiają z kolei obrońcy Drowie Friedmann, Szekely i Heuman.

Podając sprawozdanie z tego procesu, staraliśmy się jak najbezstronniej przedstawić stan rzeczy i podnieśliśmy dostatecznie zarówno okoliczności przemawiające za oskarżonymi, jak i przeciw nim; obrońcy starają się naturalnie wyzyskać pierwsze, a osłabić drugie. Wywodów ich nie powtarzamy, gdyż musielibyśmy w ten sposób powtórzyć całą rozprawę od początku do końca tylko z uwagami, krytycznemi, rozbiorami i wywodami obrońców.

W procesie mimo odstąpienia od skargi oskarżyciela publicznego, toczą się dalej rozprawy, gdyż według procedury karnej węgierskiej cofnięcie się prokuratora nie przerywa dalszego biegu sprawy. Sąd orzekł, że zastępcy skarżącej matki nie służy prawo rekursu, ale przed zamknięciem rozprawy przemawiać on jeszcze będzie. Wyrok zapewne zapadnie we środę. Na wypadek uwolnienia wszystkich oskarżonych zarządzono wszelkie środki ostrożności, zwłaszcza zaś opieki nad uwolnionymi, aby nie stali się ofiarą napaści. Młodzież chciała urządzić korowód z pochodniami prezesowi sądu i obrońcy Szalayowi, wszelako policya powstrzymała wszelkie demonstracye. Eötvös będzie jeszcze mówił o sprawie przebrania trupa i przedstawi całą historyę procesu. Oczekiwaną jest odezwa nadżupana, wzywającą do porządku i spokoju publiczność.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·— marek (11 złr. 70 cent.); — Żyto za 100 kilo po 14·80 marek (8 złr. 66 cnt.); owies za 100 kilo po 13·70 marek (8 złr. 02 cent.); — rzepak za 100 kilo 28·75 mark. (16 złr. 82 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboza wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 29 lipca.

> Okowita. Na naszem targowisku 34·75 złr. Peszt, 28go lipca: 33·75—34·25. złr. — Wrocław, 28go lipca: na lipiec 55·90 mrk., na sierpień 55·70 mrk. — Szczecin, 28go lipca: w miejscu 56·80 mrk., na lipiec-sierpień 56·40 mrk., na sierp.-wrzesień 56·40 mrk., na wrzesień-pażd. 54·— mrk. — Berlin 28go lipca: w miejscu 57·40 mrk., na lipiec-sierpień 57·— mrk., na sierpień-wrzesień 56·90 mrk., na wrzesień-październik 54·75 mrk. — Paryż, 28go lipca: na ten miesiąc 50·50 frk., na sierpień 51·— frk., na wrzesień-grudzień 50·25 frk., na styczeń-kwiecień 50·50 frk.

Nafta. Wiedeń 29go lipca: za 100 kilo z cłem z dworca amerykańskiej 23·25—23·50 złr.— galicyjskiej 21·50—21·75 złr.— Tryest, 28go lipca: za 100 kilo bez cła 9·70—·— złr. — Brema, 28go lipca: za 50 kilo 7·50 mrk.— Hamburg, 28go lipca: w miejscu 7·40 mrk., na lipiec 7·50 mrk., na sierpień-wrzesień 7·80 mrk. — Antwerpia, 28go lipca: za 100 kilo 18·50 frk.— Nowy Jork, 28go lipca: za galonę na lipiec $7^1/_2$ ct. pap., w Filadelfii na lipiec $7^1/_4$ ct. pap., nafta surowa 7—·— ct. pap.

Peszt 25 lipca. *(Targ zbożowy).*
Płacono za pszenicę nową na 79 kil. po 10·30 — 10·35 na 81 kilogram. po 10·80 — 10·85; — żyto na 70 — do 72 kilo. po 7·60 — 7·80; — jęczmień na 62 — 63 kilog. 7·20 — 08·90; — owies na 41 — 43 kilogra. 6·30 — 6·70; — kukurudza na 74 kilo. po 6·80 — 6·85; — proso po 7·50 — 7·25; rzepak po 14·— — 14·25; — Olej po —·— —·—; — Spirytus po 33·25 — 34·— złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

We środę dnia 1go sierpnia o godz. $6^1/_2$ wieczorem Wielki Hipodrom na Błoniach, **Drugie Wielkie Wyścigi** o nagrody. Na zakończenie Hipodromu spalone zostaną przez zaszczytnie znanego pyrotechnika J. Mądrzykowskiego ognie sztuczne, zakończone frontem z młynków.

NADESŁANE.

Czarny jedwabny Surah, Satin merveilleux, Satin Luxor, atłasy, adamaszki, rypsy jedwabne i kitajki złr. 1·05 ct. za metr do złr. 8·30 cnt. (w mniej więcej 120 różnych gatunkach) rozsyła w pojedyńczych sukniach i całych sztukach z opłatą cła do domu skład fabryczny jedwabiów **G. Henneberg** (król. nadworny dostawca) w Zurychu. Próbki odwrotnie. Porto od listów do Szwajcaryi 10 cent. (248-2-3).

Ostatnie wiadomości.

Czytamy w *Dzienniku Polskim*:

„Walka o trójramienne krzyże w Załoźcach weszła w nową fazę. Ministerstwo wyznań bowiem, rozporządzeniem z d. 22go maja b. r. l. 18,551 zniosło zgodne decyzye starostwa i namiestnictwa i uczyniło zadość rekursowi proboszcza Antoniego Gutkowskiego, a to na podstawie opinii ordynaryatu gr. kat. we Lwowie z d. 29go kwietnia 1882 r., która trójramienne krzyże uznała za używane w gr. kat. cerkwi i za odpowiedne gr. kat. obrzędowi.

„Arcybiskup Sembratowicz powrócił z pielgrzymki swej jerozolimskiej do Rzymu.“

Hr. Coronini został mianowany marszałkiem sejmu w Gorycyi.

Z Ostendy telegrafują: Wiadomości dzienników niemieckich o wybuchu cholery w Ostendzie, są fałszywe. Przybyli podróżni z Londynu do Ostendy opowiadają, że w Londynie cholera się powiększa.

Do *N. fr. Presse* zaś telegrafują z Londynu, że w Anglii nie zdarzył się ani jeden wypadek cholery azyatyckiej.

Cholera w Kairze znacznie się wzmaga.

Hr. Chambord prawie całkiem przyszedł już do zdrowia. Jest on jeszcze bardzo osłabionym. Niewykluczona jest wszakże możebność recydywy.

Ks. Bismark przybył już do Kissingen. Następnie kanclerz ma udać się do Gastein, dokąd również uda się jenerał bar. Manteuffel.

Kronsztadt 29 lipca. W dniu wczorajszym w obecności Cesarza i Wielkich Książąt odbyły się pod „Krasną Górką“ wielkie manewry morskie, w czasie których dokonano próby bombardowania. Po manewrach marynarki na lądzie urządzono wycieczkę morską na specyalnych statkach wojennych i łodziach średniej miary, w której brały udział dwa bataliony marynarki i baterya kozaków. Część wojska przebyła oznaczony dystans konno wpław.

Petersburg 30 lipca. W wczorajszym pierwszym dniu wyścigów carskosielskich w biegu koni czteroletnich o nagrodę 2000 rs., pierwsza przybyła do mety „Sędzina“ hr. A. Potockiego, drugim był „Hamlet“ hr. L. Krasińskiego.

(Kur. Warsz.).

Telegramy własne „Czasu.“

Berlin 31 lipca. Jeden oddział kawaleryi ma być odkomenderowany do Bydgoszczy, prawdopodobnie wskutek podróży ministra wojny po wschodniej granicy państwa.

Petersburg 31 lipca. *Russkij Kurjer* zapewnia, że pewnemu uczonemu rosyjskiemu, którego nazwisko brzmi po polsku, oświadczył w ostatnich czasach z całą stanowczością prof. Adolf Wagner, iż Polska musi być odbudowana, ponieważ wymagają tego interesa Niemiec. Niemcy musiałyby wówczas anektować prowincye nadbałtyckie, choćby to miało wymagać odstąpienia Alzacyi i Lotaryngii na rzecz Francyi. Uczony ów rosyjski odparł, że Rosya postąpi sobie odpowiednio wobec takich zamiarów. *Petersbur. Wied.* zastanawiają się bardzo tragicznie nad tą kwestyą, a wskazując na Katkowa, piszą, że są Rosyanie, którzy pracują na korzyść Niemców, ponieważ ustawicznie podejrzywają Polaków i przez to ich drażnią. Skoro w zachodniej części państwa wybuchnie pożar, osiągną Niemcy cel, do którego dążą.

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 31 lipca. Doniesienia dzienników o wybuchu cholery między Csango-madziarami są fałszywe.

Nyiregyhaza 31 lipca. Po przemówieniu oskarżyciela prywatnego Szalaya, odpowiadał obrońca prywatny Eötvös, poczem Przewodniczący zamknął rozprawę. Wyrok zapadnie w piątek przed południem.

Paryż 31-go lipca. Izba przyjęła konwencyę z Towarzystwem kolei orleańskiej.

Rzym 31 lipca. *Fanfulla* i *Italie* przeczą pogłosce o odstąpieniu Monaco Francyi.

Londyn 31 lipca. (Z Izby niższej). Northcote stawia znany wniosek, żądający adresu w sprawie kanału Suezkiego. Narwood wnosi znaną poprawkę. Gladstone zbija ostatnie wywody Salisburego, że tylko Anglia ma prawo do mieszania się w tę sprawę, i że prawa terytoryalne mogą doznać uszczerbku wskutek interesów handlu powszechnego. Kanał angielski możebny jest tylko na terytoryum angielskiem. Wniosek Northcota zamieniłby w niwecz przywilej Lessepsa. Roszczenia Lessepsa datują się od r. 1872, a więc znane były ostatniemu gabinetowi. Izba zresztą nie może rozstrzygnąć tej kwestyi, ponieważ rozwiązać ją może tylko trybunał egipski lub międzynarodowy. Izba nie jest skrępowana akcyą rządu. Gladstone żąda odrzucenia wniosku Northcota, ponieważ przyjęcie go dałoby innym legislatorom zły przykład i zawikłałoby całą sprawę. Izba odrzuciła wniosek Northcota 282 głosami przeciw 183, a przyjęła poprawkę Norwooda bez głosowania.

Parnelici wstrzymali się od głosowania.

Londyn 31 lipca. Z Przylądku Dobrej Nadziei donoszą, że na pokładzie okrętu „Kinfauns Castle“ pewien podróżny, którego uważano za Jamesa Careya, głównego donosiciela w procesie dublińskim, zastrzelony został przez drugiego podróżnego O'Donnela.

Belgrad 31go lipca. Tutejszy korespondent *Timesa* Grant zamianowany został wicekonsulem w Stanach Zjednoczonych. Ajent bułgarski Kirowicz powołany został telegraficznie do Zofii.

Petersburg 31 lipca. Minister wojny zachorował, i w najbliższych dniach udać się ma, jak utrzymują, do kąpiel.

Petersburg 31 lipca. Prezes ministrów bułgarskich Sobolew, był u Cesarza na audyencyi pożegnalnej; wkrótce wyjechać ma do Zofii.

Kair 31 lipca. Między wojskiem angielskiem zaszło znowu kilka wypadków śmierci na cholerę; ogólny stan zdrowia wojska jest jednak zadawalniający. W ostatnich 24 godzinach umarło na cholerę w Kairze 330 osób, a z tego 36 w Bulaku.

Aleksandrya 31 lipca. Chedyw oświadczył się przeciw natychmiastowemu zniesieniu tutejszego kordonu sanitarnego, ponieważ wywarłoby to niekorzystne wrażenie w państwach położonych na wybrzeżu morza Śródziemnego.

Lima 31 lipca. Austryacko-węgierski konsul jeneralny Krüger umarł tu.

Katastrofa na wyspie Ischii.

Rzym 31 lipca. Niepodobnaby było nawet w przybliżeniu opisać sytuacyę na wyspie Ischii. W Casamicciola ocalał tylko jeden dom, a prawie wszyscy mieszkańcy zginęli pod gruzami. Zrozpaczona ludność szuka swych krewnych między trupami, leżącymi na ulicach. Liczba ofiar wynosi 3000, a trudno nawet dojść nazwisk wszystkich zabitych. W Serazza, Fontana, Lacco i Ameno wyrządziła katastrofa ta także wielkie szkody. Liczba rannych wynosi 500. Towarzystwa prywatne ofiarowały się wysłać robotników do Casamicciola. Wojsko pracuje tam z wytężeniem wszystkich sił. Wskutek upałów trupy znajdują się już w stanie rozkładu. Syndyk otworzył składki dla dotkniętych katastrofą; w całych Włoszech zbierają także składki. Rada ministrów uchwaliła oprócz pierwszych 50.000, udzielić tytułem zapomogi jeszcze 150.000. Król ofiarował także znaczną sumę na zapomogę. Papież udzielił 20.000 lirów. Deputowany Lazzaro i były minister rolnictwa Miceli mają znajdować się także w liczbie ofiar.

Neapol 31 lipca. Akcya niesienia pomocy utrudnioną jest wskutek ustawicznych deszczów. Giełda tutejsza została z powodu katastrofy na wyspie Ischii zamkniętą.

Neapol 31 lipca. W całach Włoszech pospieszają z pomocą dla dotkniętych katastrofą. Rada prowincyonalna Neapolu udzieliła 100,000 franków zapomogi; bank narodowy udzielił taką samą sumę. Wszystkie rady municypalne zbierają składki. Kilku żołnierzy, zajętych akcyą ratunkową na wyspie Ischii, zginęło. Deputowani Lazzaro i Micelli ocaleli. Obawiają się, czy liczba ofiar nie przenosi 3000. Cała akcya ratunkowa jest bardzo utrudniona, ponieważ gruzy utworzyły formalne góry i zawaliły wszystkie ulice. Władze wojskowe wytężyły wszystkie siły. Prawdziwie wzruszające sceny powtarzają się przy odszukiwaniu i rozpoznawaniu trupów. Uratowano piętnaście osób, przywalonych gruzami. W ostatniej nocy zakończono akcyę ratunkową. Dziś rozpoczęło się pochowanie trupów.

Biskup z San Felice wraz z duchowieństwem bierze udział w niesieniu pomocy. Młody proboszcz w Casamicciola, który wskutek zasług, jakie położył podczas trzęsienia ziemi w r. 1881, zamianowany został przez Papieża biskupem, stracił także życie. Biskup tytularny na Ischii tknięty został apopleksyą wskutek silnego wzruszenia.

Neapol 31 lipca. Liczba ofiar wynosi do tej chwili 4000 osób, mianowicie we Forio 300, w Lacco 1000, w Casamicciola do 3000.

Medyolan 31 lipca. Król wyjechał do Neapolu, gdzie przybędzie w nocy.

Kursa — Wiedeń 31go lipca. 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78·80. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·50. Renta srebrna 79 55. — Renta złota 99·35. — 6% Renta złota węgierska 119·80.— 4% Renta złota węgierska 88·—.—— Losy z r. 1860 — ·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 838. — Akcye kredyt. 293·20. — Londyn 119·90.— Napoleony 9·50. — — Lombardy 153·80 Losy roku 1864 170·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 293·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 168·75. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 158·25. — Obligacye indemn. galicyjs. 99·— —. Losy prem. węgiersk. 115·30.— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·—.— Akcye kolei półn.-zach. austr. 200·25.— 6% Listy zast. hipot. 101·60. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—.— Akcye kolei Siedmiogro. 164·25. Marki 58·45. — Ruble 117·—. — Dukaty 5·66.—. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 31-go lipca. — Banknoty austryackie 171·15. — Krótki Wiedeń 170·85. — Krótka Warszawa 200·30. — Banknoty rosyj. 200·80. — 5% Listy zast. Polskie 63·—. — 4% Listy likwidac. Polskie 55·15. — Akcye kolei Karola Ludwika 125·60.— Akcye austr. kredytowe 503·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Najśw. Marya Panna Pocieszenia.

Wierny wizerunek cudownego obrazu w kościele OO. Augustyanów w Krakowie znajdującego się, prześliczny **staloryt** z brzeżkiem koronkowym i modlitewką św. Augustyna, wyszedł świeżo *nakładem Księgarni Katolickiej* **Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie** (ulica św. Anny Nr. 2). (1806-2-5)

Cena sztuki . . . . . 6 centów
„ tuzina . . . . . 60 „
„ 50 sztuk . . . . 2 złr. w. a.
„ 100 „ . . . . 3 „

Pamiątka obchodu siedmsetlet. rocznicy narodzin św. Franciszka z Assyżu,

in 8o, Kraków, w drukarni Anczyca, 1883 r. — (Broszura polityczno-religijna). — Do nabycia w księgarniach **Gebethnera** i **Krzyżanowskiego.** — Cena **25** cnt. (1826-1 3

Nauczyciel z dobremi poleceniami, praktyką szkolną i w obywatelskim domu, poszukuje miejsca jako guwerner dla szkół początkowych za mierne wynagrodzenie, zaraz lub od września. Adres: **K. W. Kraków, ul. Bracka 12.** (1825-1-2)

Poszukuje się uzdolnionego (1821-1-3)
magistra farmacyi
do apteki p. Nadzieją w Rzeszowie.

Długi w Rosyi kupuje biuro „**SECURITAS**" w **Kijowie.** (1822-1-15)

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności, że z dniem 1 sierpnia b. r. odbieram **restauracyę** z ogrodem i kręgielnią w Podgórzu (dawniej Leopold). (1827)
Z szacunkiem
Jerzy Janczyk, restaurator.

Potrzebny jest chłopiec
do praktyki, który skończył lat 15. do handlu korzennego **A. Mecnarowskiego w Krakowie.** (1828-1-3)

W willi budowniczego Knausa *przy ulicy św. Sebastyana* jest do wynajęcia obszerna, dobrze oświetlona
pracownia malarska,
a od dnia 1go października będzie do wynajęcia:
jedno mieszkanie większe (7 pokoi, przedpokój, erker, (weranda, kuchnia itd.);
jedno mieszkanie mniejsze (5 pokoi, przedpokój, weranda, kuchnia itd.); (1824-1-4)
jedna stajnia i wozownia.
Informacya na miejscu.

Z Werschetz w południow. Węgrzech
owoce - winogrona - wino,
rozsyłam pocztą w każdym kierunku za zaliczką opłatnie włącznie z opakowaniem w koszykach i baryłkach po 5 ko

koszyk czereśni trwałych	od złr. 2·—	do	2·50
„ wiśni	„ „ 2·—	„	2·50
„ gruszek wybornych	„ „ 3·50	„	4·—
„ gruszek	„ „ 2·50	„	3·—
„ jabłek wybornych	„ „ 3·50	„	4·—
„ jabłek	„ „ 2·50	„	3·—
„ brzoskwiń	„ „ 3·—	„	3·50
„ moreli	„ „ 2·50	„	3·—
„ śliwek	„ „ 2·—	„	2·50
„ „ suszonych	„ „ 3·50	„	4·—
„ renglotów	„ „ 3·—	„	3·50
„ **winogron** muszkatoł.		złr.	5·—
„ „ Ochsenaugen		„	4·50
„ „ czarnych		„	4·—
„ „ białych		„	3·—
„ „ mięsistych		„	3·50
„ „ mieszanych		„	3·50
baryłka powideł ze śliwek		„	4·—
„ **wina** białego starego		„	2·50
„ „ czerwonego		„	3·—
„ „ czarnego		„	3·50
„ winnego octu prawdziwego		„	2·50

Większe zamówienia kolejowe taniej O liczne zamówienia uprasza. (1745-1-3)
M. S. Radak, Werschetz.

Panienki lub starsze osoby,
życzące sobie uczyć się kroju podług najlepszego systemu, w krótkim czasie i pod przystępnemi warunkami, mogę pobierać lekcye.
Ulica KARMELICKA Nr. 1. I-sze piętro, schody frontowe (dawniej ul. Krupnicza. Nr 8).
Tamże dostać można fasonów podług najświeższej mody z papieru lub organtyny. (1502-37-)

Wszelkie zamówienia zamiejscowe
na towary z mego handlu pochodzące, lub gdyby o takowe postarać się było potrzeba, uskutecznia odwrotną pocztą, nie licząc nic za opakowanie, handel pod firmą: (1843-2-6)
F. Bruno Hahn
w KRAKOWIE.

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . „ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (1163-160-)
M. Beyer i Sp.
w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

PRAWDZIWE PIGUŁKI MORISONA
Pa Arthaud Moulin.
Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.
Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego i Wiszniewskiego. (1256-13-)

Niema więcej wszów na różach.
Nowość! Nowość! **Zacherlin.**
Ważne dla każdego hodującego rośliny.
Niszczy wszelkie robactwo na drzewach owocow.
Bez szkodzenia w jakikolwiek sposób roślinom, nawet najdelikatniejszym kwiatom, zabija w zadziwiający sposób wszelkie **wszy, owady, robaki, pająki, motyle, kleszcze, muchy** itd najzupełniej. (1153-6-6)
Zacherlin
użyć można skutecznie na rośliny cieplarniane i inne, tudzież na rośliny ogrodowe, n. p. **róże, drzewa owocowe, krzewy ozdobne i użytkowe,** na wszelkie **rośliny liściowe i kwitnące.**
W wielkich flaszkach po 1 złr. 20 c. Do tego niezbędny rozpylacz od 60 c. wzwyż.
Każde nasienie można oczyścić od pasożytów.
J. Zacherl w Wiedniu, I., Goldschmiedgasse Nr. 2.
Kwiaty ochronione są od owadów.

OBRAZKÓW
Najświętszej Maryi Panny cudownej na Piasku (1771-3-)
(olejodruki) po cenie 1 złr.,
dostać można w **zakrystyi XX. Karmelitów,** oraz w **handlu pp. Kutrzeby i Murczyńskiego w głównym Rynku,** naprzeciw wieży ratuszowej.
W zakrystyi XX. Karmelitów można także nabyć **medalików z wizerunkiem N. Maryi cudownej na Piasku.**
Dochód przeznaczony na koszta koronacyi, która odbędzie się w dniu 8 września 1883 r.

Unikac fałszerstw wymagać podpis: **E. GRILLON.**
Wszelki produkt z powierzchowności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skuteczności prawdziwego
TAMAR INDIEN GRILLON
ODŚWIEŻAJĄCY, W KSZTAŁCIE PASTYLEK ROZWALNIAJĄCYCH
PRZECIW ZATWARDZENIOM, HEMOROIDOM, UDERZENIOM DO GŁOWY, ŻÓŁCI, BRAKU APETYTU, NIESTRAWNOŚCI, GASTRYCZNYM CIERPIENIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK. [1728-27-]
Najprzyjemniejszy środek dla dzieci. — Nieodzowny środek podczas i po połogach, rownież dla starców, ponieważ nie zawiera zadnych substancyi gwałtownie działających jak: aloës, podofilina itd. nadaje się wybornie dla codziennago użycia.
W PARYŻU u P. GRILLON, apt. — We wszystkich aptekach

Franz Christoph F. C. Berlin: N.W.
Franciszka Christopha
połyskowy lakier na podłogi.
Ta doskonała mieszanina jest **bezwonna, wysycha** natychmiast po nasmarowaniu **twardo i mocno** z pięknym na mokrość trwałym połyskiem, jest w każdym razie gustowniejszą i trwalszą od wszelkiego innego posmarowania. — Najulubieńszemi gatunkami są **żółtobrunatny** lakier połyskowy (trwa jak farba olejna) i **czysty** lakier połyskowy bez dodatku koloru. (1681-3-3)
Skład w **Krakowie** u **Stanisława Feintucha.**
Franciszek Christoph w **Berlinie** i **Pradze,**
wynalazca i jedyny fabrykant prawdziwego połyskowego lakieru na podłogi.

Przeciw cholerze.
Jak się każdy z dzienników przekonać może, rozszerza się cholera codzień, a niebezpieczeństwo coraz bardziej wzrasta. Polecamy zatem jako najlepszy i dotychczas niezrównany środek zapobiegawczy i leczniczy przeciw cholerze tudzież wszelkim epidemicznie zaraźliwym chorobom, jak tyfus, ospa i t. p. wedle recepty słynnego francuskiego lekarza przyrządzony
Sauveur de la vie
(ochrona życia).
Cena flaszki zgęszczonego płynu 1 złr. 20
„ „ jako likier — „ 65 c.
Do każdej flaszki dodaje się opis użycia. Prospekta (w języku niemieckim, węgierskim, czeskim) na żądanie darmo i opłatnie. Rozsyłka za zaliczką.
Główny skład rozsyłkowy
Em. Graf. Lichtenberg'sche Sauv. de la vie Fabrik St. Marein, Krain.
Składy w najpierwszych aptekach w Wiedniu, Peszcie Gracu, Pradze i t. p. Codziennie urządza się nowe składy. (1741-4-12)

PIERWSZY I NAJWIĘKSZY
dom komisowy i wywozowy
mebli
i ZUPEŁNYCH URZĄDZEN DOMOWYCH
po największej części pochodzących od
dostojnych państw.
Umeblowanie do salonów, jadalń, pokoi mezkich, budoarów, sypialń, pokoi gościnnych i przedpokojów we wszelkich możebnych kształtach — wszystko bardzo trwała robota z pierwszych zakładów — są wystawione po tanich cenach w podpisanym domu komisowym i wywozowym uporządkowane pokojami.
Obrazy olejne, francuskie bronzy, jednem słowem wszystkie potrzeby do kompletnego urządzenia mieszkań. (1729-33)
D. FRIEM & WECHSLER's Kommissions u. Exporthaus,
Wien, Stadt, Graben Nr. 8, Eingang Spiegelgasse Nr. 1.
Przyjmujemy na komisową sprzedaż meble z domów arystokratycznych.
Prosimy uważać dokładnie na firmę i adres. Cenniki darmo.

Kierat dwukonny, silnej konstrukcyi, w dobrym stanie, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość pod lit. *J. K.* poste restante Jasło. (1809-3-3)

Proszę zażądać wzorów z fabryki
N. Steinhardt w Pradze
modnych letnich
materyj na suknie damskie.
Wysyłka dla prywatnych w dowolnej liczbie metrów. (1735-5-5)

!! KOSZYK 5 KILO !!
za zaliczką opłatnie bez kosztów
pomidorów (b. dobr. ogrodow. trwał) złr. 1·30
ogórków ogrodowych (b. dobrych) . „ 1·30
gruszek muszkatelek wybornych . „ 2·90
brzoskwiń ogrodowych w najszlachetniejszym gatunku . . . . . . „ 3·80
W początku sierpnia rozpocznie się jak corocznie rozsyłka winogron szlachetnych gatunków kuracyjnych i stołowych.
(1808-3-3) **Antoni Paparotti w Tryeście.**

Zniżenie ceny kawy!
Ludwik Harling & Co. w Hamburgu,
dostarczają tylko lepsze gatunki po nadzwyczaj tanich cenach, opłatnie za zaliczką:

5 kilo	Santos wydatnej	złr. 3·—
5 „	Mocca afrykańskiej b. lubianej	„ 3·60
5 „	Cuba wspaniałej	„ 4·50
5 „	Portorico wybornej	„ 4·80
5 „	Ceylon najlep. gatunku	„ 5·—
5 „	złotej Menado bardzo szlach.	„ 5·40
5 „	Mocca arabskiej ognist.	„ 6·—

(1734-5-5)

Dr. Stanisław Skobel
po dziesięcioletniej praktyce w szpitalach i klinikach zagranicznych i krajowych, ordynuje w chorobach skórnych i syfilitycznych od godziny 2ej do 5ej.
Mieszka obecnie w Rynku główn. pod Nr. 23, IIgie piętro, gdzie księgarnia Gebethnera i Spółki. (1714-6-6)

Pieniądze
w różnych kwotach, ludziom rzetelnym, na mierny procent są do wypożyczenia. Bliższa wiadomość pod adresem: **A. Z.** w Nowym Sączu. (1814-2-3)

BOL ZĘBOW
wszelki, choćby najsilniejszy, usuwa nazawsze zaraz słynny „**LITON**", gdy **żaden inny środek** niepomoże. Flakon 70 i 40 ct. u p. **E. Stockmara,** apt. w KRAKOWIE. (1690-10-16)

Arab. śmierć PLUSKWOM bez barwy i zapachu, bez rucizny, pewna, **nieplami bielizny.** Porcya na 6 łóżek 30ct. u p. **E. Stockmara** aptek. 991-8-10)

Jaworze (koło Bielska)
Zakład wodoleczniczy i żętyczny
otwarty do października od 15 sierpnia. (1773-2-4)
Kuracya winogronowa.
Winogrona kuracyjne z południa.

KANTOR
POD FIRMĄ
JÓZEF RAPOPORT
w Krakowie, Rynek 43, linia A-B,
przyjmuje **zlecenia na giełdę wiedeńską** pod nader korzystnemi warunkami. Zlecenia te wykona pierwszorzędna firma „Wechselgeschäft der Administration des MERCUR". Na żądanie strony wydają się **oryginalne pokwitowania** tej firmy na złożone w kantorze zadatki albo depozyta;
załatwia wszystkie **interesa wekslarskie;**
sprzedaje **promesy** do każdego ciągnienia po cenach oryginalnych;
przyjmuje zgłoszenia osób prywatnych i kapitalistów, którzyby mieli zamiar **lokowania kapitałów** na pierwszą lub drugą **hipotekę;**
przyjmuje zgłoszenia właścicieli realności, którzyby chcieli zaciągnąć **pożyczkę** na podstawie **hipoteki** primo lub secundo loco;
przyjmuje od osób prywatnych **kosztowności każdego rodzaju na sprzedaż komisową.** (1807-3-)

WODA GORZKA FRANCISZKA JÓZEFA
„działa już w małej dawce na pewne rozwalniająco".
Profesor BIESIADECKI we Lwowie.
„niesprawia żadnych dolegliwości".
Profesor v. BAMBERGER w Wiedniu.
„jest skuteczniejsza niż wszelkie inne wody gorzkie".
Profesor LEIDESDORF w Wiedniu.
Należy żądać zawsze wyraźnie: FRANZ JOSEF-BITTERQUELLE.
Składy wszędzie. (29 15-15) **Dyrekcya rozsyłkowa w Budapeszcie.**

Eggera SZCZEGÓLNOŚCI!
Przeciw kurczowi żołądka i złemu trawieniu.
Eggera pastylki sodowe, wyrabiane na kompresyjnych maszynach, mogą być wielce skutecznie używane przeciw paleniu w żołądku, zgęszczeniu i osłabieniu w kiszkach, wole, blednicy, są one środkiem zapobiegawczym w nerwobólu głowy. Pastylki te szybko się rozpuszczają w ustach i mają przyjemny smak odświeżający i orzeźwiający oddech. **Pudełko oryginalne 30 cnt.**
Eggera pastylki piersiowe na kaszel, chrypkę, zaflegmienie i wszelkie rodzaje dolegliwości szyi. Cukierki te są szczęśliwem połączeniem gumy arabskiej i najczystszego cukru, działają uśmierzająco, zwilgotniająco na błony śluzowe i nawet po dłuższem używaniu niesprawiają żadnego kwasu żołądkow. Pudełko oryginalne z opisem użycia po **25, 50 cnt.** i **1 złr.** (1669-9-)
Eggera cukierki z roślin mchowych (**żelatynowe lichen caraghen**) zrobione z najdelikatniejszych pierwiastków, działają zwilgotniająco i uśmierzająco, mają bardzo przyjemny smak owocowy. Zapobiegają głównie wysychaniu przyrządów do oddychania. **Mowcy, sędziowie, artyści dramatyczni, nauczyciele,** wogóle osoby, które wskutek powołania swego mają wiele mówić, powinni używać tych cukierków uznanych jako dobre. Mimo dobroci i gustownego zewnętrza dla każdego przystępne. **Pudełko oryginalne 15 cnt.**
W KRAKOWIE mają na składzie apt.: *J. Trauczyński, A. Siedlecki, W. Redyk, E. Radler, K. Wiszniewski,* — następnie wszystkie większe apteki w Galicyi.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 31 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	116 50	117 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 60	5 70
20-frankówka	9 48	9 56
Imperyał ważny	9 70	9 82
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 25	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 50	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 —	90 50
4% „ „ „ „ II em.	86 50	87 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 75	100 —
6% listy „ bankn hipot.	101 50	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 50	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 75	102 —
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	96 75	97 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	100 25 ru.łk	101 — ru.łk
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	88 —	89 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	293 —	295 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	169 —	170 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 50	19 50
Losy miasta Stanisławowa	22 50	24 —

(we Lwowie za 100 złr. w. a.) (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 30 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	78 80	78 95
4⅕% „ srebrna	79 65	79 80
4½ „ złota	99 40	99 55
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	120 50	— —
4% „ „ 1860 „ 500 „	136 25	136 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 —	141 50
„ „ 1864 „ 100 „	170 —	170 50
„ „ 1864 „ 50 „	169 50	170 —
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . 10% podat.	106 50	107 —
Bukowińskie „ „	98 50	99 50
Galicyjskie „ „	98 80	99 40
Morawskie „ „	104 25	105 25
Niższo-austryackie „ „	104 75	105 75
Wyższo-austryackie „ „	104 50	105 50
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	99 25	99 75
Węgierskie „ „	99 75	100 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 50	99 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	139 50	140 —
6% Renta węgierska złota	119 85	120 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	99 70	99 90
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	108 75	109 25
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	202 —	203 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	293 50	293 75
„ „ węgierskie . 200 „	291 25	291 50
Depositen-Bank . . . . . 200 „	204 —	205 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	860 —	866 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	837 —	839 —
Unionbank . . . . 100 „	113 90	114 20
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	146 50	147 —
Wied. Bankverein . . . . 100 „	105 50	105 80
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	169 25	169 75

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	588 —	590 —
Elżbiety . . . . . 210 „ „	225 25	225 50
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	199 25	199 75
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	189 —	1897 5
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2650	2653
Franciszka Józefa . . 200 „ „	199 25	199 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	293 50	294 50
Koszycko-Oderberg . . 200 „ „	144 75	145 25
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	168 75	169 —
Nordwest austr. . . . 200 „ „	201 —	202 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	217 50	218 —
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	167 25	167 75
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	164 25	165 —
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	316 25	316 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	154 —	154 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	247 50	248 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	161 75	162 —
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	158 —	159 —
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	166 25	166 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 —	118 25
5% „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	101 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	102 50	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 75	102 25
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 80	99 30
5% „ „ „ nowe 37 lat	99 20	99 50
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 30	101 80
6% „ „ Włość.	101 50	102 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 55	100 70
5% Szląsko aust. Bod. Kredit-Anstalt	100 50	101 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5⁰/₂₀ „ Boden Kredit-Institut	100 50	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . . 300 złr. 5%	94 50	94 90
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	98 25	98 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 —	98 40
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 75	108 25
Elżbiety . . . . . . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . . 300 „ „	— —	— —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . . . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . . . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . . 4½%	105 50	106 25
„ „ wal. austr. . . . „	100 50	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 50	— —
„ poż. 14 milion. 1882 . „	105 50	106 25
„ poż. 1872 r. . . 100 złr. 5%	105 50	106 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	103 —	103 30
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	105 —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	98 75	99 —
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . . . 200 „ „	96 50	96 90
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 80	95 10
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 50	100 —
„ III „ 1868 300 „ „	96 50	97 —
„ IV „ 1872 300 „ „	94 75	95 25
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	102 80	103 30
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 —	103 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . . 300 „ „	101 30	101 50
„ Em. 1869 . . . 300 „ „	101 30	101 50
„ Em. 1872 . . . 300 „ „	101 30	101 50
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	120 80	121 —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	92 50	92 75
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	184 75	185 —
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	138 —	138 25
„ „ . 200 złr. 5%	120 50	— —
Theissb.-Gesell. . . . . „ „	102 30	102 50
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	94 50	94 80
„ „ II Em. 200 „ „	93 —	93 50
„ Nordost . . . . 300 „ „	91 50	91 80
„ „ złotem . . 200 „ „	— —	117 50
„ Westbahn . . . . 200 „ „	96 50	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	95 75	96 —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	114 75	115 25
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	123 30	123 50
„ Węgierskie . . „ 100	115 75	116 25
3% „ Tureckie . . . fr. 400	23 80	24 20
Kredytowe . . . . . złr. 100	171 75	172 25

	płacą	żądają
Clary . . . . złr. 42	— —	— —
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	107 —	— —
Insbrucku . . . . . . „ 20	20 75	21 25
Keglewicha . . . . . „ 10½	17 50	18 50
Krakowskie . . . . . „ 10	18 50	19 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	38 —	40 —
Palty . . . . „ 42	38 50	39 —
Rudolfa . . . . „ 10½	20 50	— —
Salma . . . . „ 42	51 75	52 25
Salzburgskie . . . . . „ 20	22 50	23 —
St. Genois . . . . . . „ 42	45 50	46 —
Stanisławowskie . . . . „ 20	22 75	— —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	126 —	127 50
4% „ . . . „ 50	64 50	65 —
Waldsteina . . . . . . „ 21	27 —	28 —
Windischgrätza . . . . „ 21	39 —	40 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20 frankówki	9 50	9 51
Imperyały rosyjskie	9 76	9 78
Funty szterl. angielskie	11 94	11 99
Liry tureckie złote	10 86	18 87
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	50 55
Rubel papierowy za 100	117 25	117 59

Lwów 30 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	290 —	295 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 75	99 75
4% „ „ „ „ „	89 25	90 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 75	99 75
6% „ „ Banku hip. gal.	101 70	102 70
6% „ „ „ włośc. galic.	101 —	102 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 60	99 60
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 30 lipca.

	rub. kop	rub. kop
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 85
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 90
kupon	— —	0 65

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*